Nr. 251. We Lwowie, — Środa dnia 19. Października 1892. **Rok XXXI.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 5. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem
W dnie świąteczne raz dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
e 1·esnie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI:
ulica Czarneckiego l. 4 parter
otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Nar dowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoeheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro. Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), 52 Rue du Tour Paris. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Z targowicy światowej.

Lwów d. 17. października.

(W sprawie reformy waluty.— Stan banków europejskich.— Zastój w handlu światowym.— Nieufność kapitału we Francyi i jej powody. — Zachwianie się rokowań francusko-rosyjskich. — Pożyczka chileńska).

Z przyjazdem Alberta Rotszylda do Wiednia wiadomości o przeprowadzeniu pożyczki na walutę złotą pojawiły się jakby „po ukazu" we wszystkich niemal pismach codziennych równocześnie. Wierzymy, iż grupie Rotszylda tęskno za prowizyami, ale nikomu zresztą nie jest tak spieszno z tą pożyczką. Austro-Węgry mają, jak wiadomo, wybić monet za 312 milionów reńskich złotem, czyli za 624 milionów koron. Z sumy tej Węgry wybiją 187·2 milionów koron i dziś już posiadają na to złota wartości przeszło 100 milionów; Austrya zaś wybić ma 436·8 milionów koron, a zapasy, które posiada, wcale nie wchodzą w rachubę, gdyż zamierza ich rząd użyć na pokrycie kwitów żupnych. Ponieważ atoli wybijanie monet nie musi być ukończonem w ciągu oznaczonego z góry terminu, tedy Węgry wcale nie potrzebują się na razie uciekać do kredytu banków, a Austrya pożyczki swoje zaciągać może w drobnych sumach w dłuższych odstępach czasu, przez co zyskuje na możności zdobycia lepszych warunków. Nie na rękę to będzie bankom, ale posłuży finansom państwowym.

Zresztą ściągnięcie złota z targu europejskiego jest teraz bardzo utrudnione. Bank austro-węgierski nabył w ostatnich miesiącach złota za blisko 39 milionów reńskich i posiada go dziś społem (wraz z dewizami) za 118·9 milionów reńskich. Chociaż jeszcze w pierwszym tygodniu b. m. zapasy złota powiększyły się o 1,168.027 reńskich, chociaż wiadomość w ostatnich dniach nadeszła o nowym transporcie złota w kwocie 100.000 funtów szterl., będącego w drodze do Londynu, a przeznaczonego głównie dla Austro-Węgier — to jednak nie ma na czas najbliższy nadziei większych i ciągłych przypływów złota, gdyż banki właśnie teraz przy ożywiającym się ruchu handlowym sezonu jesiennego, udzielają większych kredytów swoim klientom.

W ogóle stan banków europejskich, a głównie londyńskiego i paryskiego, przedstawia się świetnie. Londyński ma zapasy złota o 74 milionów franków większe, niż w roku zeszłym o tym czasie; francuski bank posiada złota więcej o 362 milionów franków. Tylko niemiecki bank okazuje drobną zniżkę zapasów; jak mało ją jednak odczuwa, dowodzi najlepiej stopa procentowa, która w porównaniu z rokiem ubiegłym spadła w Berlinie o cały procent, tj. z 4% na 3% (podczas gdy w Londynie dyskont jeszcze jest niższy, bo 2-procentowy, w Paryżu $2^1/_2$-procentowy). Mimo tej niskiej stopy procentowej, dowodzącej ogromnego nagromadzenia kapitału, marzyć nie można o ściągnięciu złota wprost z banków, bo najmniejszy w tym kierunku eksperyment sprowadziłby natychmiast podskoczenie procentu żądanego za kredyt.

Obfitość właśnie kapitału wpływającego do banków jest smutną oznaką małego ruchu handlowego, co też potwierdzają cyfry angielskiej statystyki wywozu i przywozu, wykazujące wielki ubytek w porównaniu z dawniejszemi laty. Anglia szuka nowych targów w — Ameryce południowej, straciwszy bardzo wiele odbiorców we Francyi i na wschodzie Europy. Konkurencya Niemiec i Francyi dotkliwie szkodzi angielskiemu przemysłowi. Nadto przyczynia się niemało do zastoju handlu międzynarodowego szczęśliwa zkądinąd okoliczność, że w roku bieżącym na żadnym punkcie ziemi nie ma tak wielkich nieurodzajów, i że wymiana towarów amerykańskich (pszenicy, kukurudzy) na europejskie nie jest tak gwałtownie potrzebną.

Zastój taki nie może wpływać korzystnie na usposobienie spekulacyi, czerpiącej swoje impulsa zazwyczaj na wielkim targu światowym. Kapitalista francuski nie wie dziś, gdzie lokować swoje pieniądze. „Panama" zniszczyła miliard; Argentyna drugi i trzeci; Portugalia i Rosya do reszty oskubały łatwowiernych, a w ostatnich dniach agitacya wniesiona z Niemiec przeciw pryorytetom kolei Państwowej w Austro-Węgrzech niemało też krwi napsuła episerom giełdowym.

Ha, trzeba wierzyć Rotszyldowi! Jedyna to powaga, kiedy mali spekulanci tracą głowę i — kapitał. A Rotszyld nie chce dać Rosyi pieniędzy! Dlaczego? Witte przyrzeka, że będzie żydów chował jak własnych synów w Rosyi. Zrobił nawet scenę Pobiedonoscewowi! I wszystko to nic nie pomaga. Witte przyrzeka regularnie płacić i to złotem 4 prct. (nie jak dawniej 3 prct.) i na lada jaki kurs się godzi i „dobrych przyjaciół" wymienia w Berlinie, co się ujmą pożyczki. Nic to nie pomaga. Pełnomocnik Wittego, Rothstein dyrektor petersburgskiego banku międzynarodowego nic nie wskórał.

W tym samym czasie, kiedy bankierzy paryscy tak się drożą wobec Rosyi, republika Chili otrzymuje kredyt 5 prct. u Rotszylda po kursie 95 prct. Możeby to rozważano w sferach zajmujących się konwersyą galicyjską — tyle dostaje Chili — a ile dostaniemy my?

Federalizm narodowiecki.

Lwów 18. października.

Sądziliśmy, że w swoich dwóch, wiadomych już czytelnikom naszym artykułach o idei sfederowania Austro-Węgier, podanej w berlińskim tygodniu *Gegenwart*, przewódzcy narodowców ruskich wyczerpali wszystko, co wypowiedzieć mieli w tej sprawie. Dziwiło nas tylko, że szydło antipolackie narodowców tak słabo wyłazi z tego worka niedorzeczności i przewrotności. Co prawda, w przyszłej federacyi Austro-Węgier *Diło* przyznało Polakom tylko wielkie księstwo Krakowskie wraz księstwami Zatorem, Oświęcimem i Cieszynem, — ale jakżeż się dziwić temu konceptowi autora narodowieckiego, skoro uznawszy prawa korony czeskiej, Niemcom w ślad za *Gegenwart* przyznaje niemieckie okolice Czech, Morawy i Szlązka, a nadto od siebie zabiera koronie czeskiej księstwo Cieszyńskie i przyszłą „Małopolskę" austryacką niem obdziela. Tak więc przewódca narodowiecki obrabowując Czechów, którzy przecie Rusinom nigdy nic złego nie zrobili, nie dziw, że obrabował oraz Polaków, którzy przecie uwzięli się „zdusić naród ruski".

Ale obrabowanie swoją drogą — *Diło* i jego protektorowie oddechać nie mogą, jeżeli i słownie oraz nie lżą Polaków, przeciw nim nie żgają. Otóż „obowiązek" ten swój spełnił autor owych artykułów, dodając artykuł trzeci, w którym prawi o agresyjnej polityce Polaków wobec Rusinów, o panpolonizmie obok panmadiaryzmu i panrumunizmu i t. p. Przyznać atoli trzeba, że się powściągał w ujadaniu na Polaków, wypuszczając jeno kilka wybitnych dźwięków ze znanej kataryńki antipolackiej. Chciał on widocznie odegrać rolę poważnego męża stanu, bo też ma wiele do powiedzenia w interesie Austryi teraźniejszej i przyszłej, wie, co zgubić musi Austryę i co ją jedynie ocalić może. Łatwo przeto domyśleć się, z jakiem zaciekawieniem, naprężeniem czytać i studyować będą wywody autora narodowieckiego niższe, średnie, wyższe, wysokie i najwyższe sfery rządzące. Sam autor nie wiedział dotychczas, jak jest on sam, czy jego obóz wielkim, aż oto z berlińskiej *Gegenwart* się dowiedział. Pisze bowiem w tym artykule III.:

„Rzecz dziwna, że głos berliński na to samo wskazał, co myśmy w naszem *Dile* nieraz podnosili. A podnosiliśmy nieraz tę potrzebę, aby Austrya, pomna swojej misyi w Europie, wypisała na sztandarze swoim wolność słowiańską."

Naiwny autor narodowiecki! Ocknął się popołudniu, domyślał się, że to już dzień, słyszy niespodzianie, jak inni powiadają, że to dzień, nie noc — i zdumiewa się nad swoją domyślnością! Bo też przypisywanie Austryi owej misyi datuje się od czasów, kiedy się jeszcze obóz narodowiecki nie był wyłonił na świat z otchłani dziejów.

Wywoławszy następnie z grobów Flaminiusza i Mumiusza, woła autor narodowiecki stylem Wiktora Hugo: „Kto Słowian gnębi, ten jest ich wrogiem i z tym oni ręka w rękę nie pójdą. Kto w ich obronie stanie, do tego oni szczerze przylegną. I oto zagadka już rozwiązana, a misya Austryi jasna. Nie spełni Austrya tej misyi, powstrzymana czy to madiaryzmem, czy germanizmem, czy panpolonizmem — to sama zawini względem siebie. Państwo bez wyższej idei, bez wyższej misyi, może się trzymać siłą oręża, ale długiej trwałości sobie nie zapewni. Historya dostarcza podostatkiem namacalnych dowodów, że bezmyślne organizmy państwowe rychlutko upadają".

Z tych sybilińskich pewników przechodzi autor narodowiecki do praktyki i wróży Austryi zgubę rychlutką — albowiem 1) „postępowanie dyplomacyi austryackiej na Bałkanach każe powątpiewać o szczerości jej pod niejednym względem". A 2) co się tyczy zadania Austryi wobec Rusinów, „to rzecz jasna — powiada autor — i myśmy już nieraz na ten temat mówili. (Tu wylicza autor żądania Rusinów). I na tę drogę wobec Rusinów nibyto chciała wstąpić Austrya przed dwoma lata. Ale krok ten był tak niewyraźny, kunktatorski i małoduszny, że dobrych rezultatów trudno się spodziewać".

„A naród ruski — dodaje zaraz potem autor narodowiecki — będzie kiedyś rozstrzygał wielką kwestyę Słowiańszczyzny na Wschodzie. Gdyby ten olbrzym padł w walce o swoją indywidualność narodową, to z upadkiem jego rozstrzygnie się mnóstwo kwestyj na niekorzyść i Polaków, i bałkańskich Słowian a nawet i Austryi."

Jakżeż: olbrzym ten będzie „rozstrzygał" jedną z wszechdziejowych kwestyj i może „paść?"

Poczciwy autorze, pójdź do elementarza politycznego, a tam się dowiesz, że wielomilionowe narody, jakim jest naród ruski, nigdy nie przepadną, bo ludu nikt nie przerobi przemocą, a dopóki jest lud, jest też i wydobycie się tego co zowiemy narodem pewne... Lud i naród ruski, to przecie nie partya narodowiecka; a i ona się nie dała prepotencyi moskalofilów i starych. Lud ukraiński obywał się bez partyi narodowieckiej, i najnowszy wykwit jego ducha antirosyjskiego, sztundyzm jest dziełem, do którego partya narodowiecka pobudek nie dała, ani go nie ogarnęła.

Zamiast lekcye dawać innym narodom, przepisywać mocarstwom pod karą zagłady — wolałby obóz narodowiecki wymieść moskalofilów. A tymczasem idzie on zwykle z nimi ręka w rękę, i najbardziej nad tem ubolewa, że do formalnej z nimi zgody przeciw Polakom dojść nie może!

Winniśmy wreszcie dodać, że na artykuł berlińskiej *Gegenwart*, nikt prócz *Diła* nie zwrócił swojej uwagi.

We wczorajszym numerze *Diło* siarczyście uderza sążnistą maczugą na nasz artykuł „Zwrot narodowców ruskich" poświęcony dwom jego pierwszym artykułom o przyszłości Austryi, zowiąc go nową napaścią *Gazety Narodowej*. Juścić *Diło* nie byłoby *Diłem* i organem pewnych prowodyrów narodowieckich, gdyby — powiedzmy delikatnie — nie komponowało. I może to czynić snadno w tem przekonaniu, że czytelnicy jego nie czytują ani *Gazety Narodowej* ani w ogóle pism polskich, i przeto twierdzeniom *Diła* wierzyć są zmuszeni. Pp. Romańczuka, Barwińskiego i *Diła* nie nazwaliśmy moskalofilami, tylko wskazaliśmy, że plan federacyjny, podsuwany przez *Diło*, jest temsamem, co podsuwają agitatorzy panrosyjscy, i dzięki swojej kołowaciźnie umysłowej, autor *Diła* znalazł się w szeregu tych agitatorów.

Myśmy nie powiedzieli, że projekt berlińskiej *Gegenwart* jest organem panslawistycznego komitetu rosyjskiego, ani też że myśl podana przez nią, jest płodem tego komitetu — myśmy owszem, i to wybitnemi czcionkami podnieśli, że „*Gegenwart* cały swój plan tylko w widokach niemieckich ukartowała".

Wedle twierdzenia *Diła* „*Gazeta Nar*. trzyma się swojej dawnej teoryi, że zrzeczenie się aspiracyj do spolonizowania Rusi, to tyle co *finis Poloniae*". To wręcz fałsz — owszem ciągle *Gaz. Nar.* nawołuje Rusinów, aby zamiast gadać, pracowali dla swego narodu.

Myśmy wcale nie „płakali" nad planem, aby księstwo Cieszyńskie dać „Małopolsce" wymyślonej przez autora narodowieckiego, tylkośmy skonstatowali tę niedorzeczność, jeżeli ktoś przemawiając za prawami korony Czeskiej, jak tenże autor, żąda oderwania części Szlązka od tej korony. Ba, nawet patryotyzmu polskiego uczy nas autor narodowiecki.

Najsilniejszym sękiem w tej maczudze kłamstw autora narodowieckiego są złośliwe wycieczki na „p. Platona", na „organ p. Platona", na „władzę p. Platona". W ogóle tak dalece zawadza mu ten „p. Platon", iż wyraźnie pisze: „W głowie p. Platona nie może się pomieścić, że Ruś galicyjska może w ogóle mówić o jakiemś prawie historycznem i o swobodach czy równości na podstawie tego prawa".

To prawda, że p. Platon nie zna żadnych historycznych praw Rusi galicyjskiej; zna on tylko prawa Rusi całej, i z praw tej Rusi całej wywodzi prawa Rusi galicyjskiej. A w walce o równouprawnienie Rusinów p. Platon narażał się wielce rządowi, i w tej właśnie walce na dwa miesiące więzienia i utratę 2000 zł. z kaucyi sobie zasłużył. A już przedtem chciano go wydalić ze Lwowa, gdy podczas komisyi Jireczkowskiej w *Przeglądzie Powszechnym* wykazywał, że tylko Rusini sami mają prawo decydować, czy chcą używać azbuki, czy alfabetu w swojem piśmiennictwie. I wystąpił w obronie tego prawa Rusinów pomimo, że sam co do siebie był za alfabetem.

A jeszcze pierwej, gdy w r. 1855 i 1856 jako redaktor *Zorji Hałyckiej*, literalnie o głodzie i mrozie, zainicyował pierwszy wybitny kierunek narodowy w piśmiennictwie ruskiem, musiał ustąpić z redakcyi za hymn „Do Kijowa", który skonfiskowano i zamknięciem pisma zagrożono. Ks. Gołowackoj, ajent rosyjski, umiał przedstawić namiestnictwu hymn ten jako skłanianie się do... Rosyi!

Podział pracy jest pierwszem prawem cywilizacyi nowoczesnej. Otóż niegdyś za czasów „p. Platona" za obronę praw Rusinów czekały: bannicya, więzienie, grzywna — dzisiaj za czasów *Diła* czekają fawory rządowe. „P. Platon" wziął z kolei pierwsze, i nie zazdrości narodowcom faworów...

Korespondencye.

Londyn d. 15. października.

(Jeszcze Uganda. — Przeciwnicy homerulu. — Antipapiści. — Dzień św. Edwarda. — Statek Nelsona. — Z Izb rolniczych i handlowych. — Nędza wśród ludności wiejskiej i miejskiej i zachowywanie się socyalistów wobec niej.—Immigracya w cyfrach).

O Ugandzie i kapitanie Lugardzie już nieraz wspominałem w listach poprzednich, jednak więcej z punktu widzenia rządu. Teraz przypatrzmy się stanowisku, jakie wobec kwestyi ewakuacyi tego złotonośnego kraiku zajęły sfery kupieckie. Oto od dni kilku podpisują tysiące osób petycyę do lordmajora, by jak najprędzej zwołał w Mansionhouse zebranie, na któremby uchwalono rezolucye co do przyszłości Ugandy. Rezolucye te naturalnie dążyć będą do otwarcia szkatuły rządowej dla poparcia kupców angielskich w afrykańskiem państewku. Daj dyabłu palec, a on za całą rękę chwyta, znajduje tu zupełne zastosowanie. Dostała kompania wschodnio-afrykańska 17.000 fnt. szterlg., dlaczegoż inni nie mają dostać subwencyi?! Widmo francuskiego protektoratu nad królem Mwanga w chwili,, gdy Lugard oświadcza, że Uganda panuje nad źródłami Nilu i stanowi klucz do Egiptu, zrobiło swoje. Nikt nawet nie zauważył, że rząd dzisiejszy inne zajmował stanowisko w sprawie Uganda, gdy był opozycyą; a chyba w jego interesie nie leży przypominać je obecnie. Owszem korzysta on z tego parcia opinii publicznej i prawdopodobnie w wiele obiecującej Ugandzie niebawem ujrzą tubylcy angielskiego gubernatora. Znaczącą jest pogłoska, że sam książę Walii dał do zrozumienia lordmajorowi, żeby dał folgę żądaniu obywatelom City i zwołał zgromadzenie, którego się domagają.

Z polityki wewnętrznej wypada mi w tym tygodniu zapisać dwa wystąpienia przeciw Gladstonowi i homerulowi. Oto 10. bm. Teodor Martin, autor Życiorysu księcia Alberta, wygłosił w Liverpoolu odczyt „o poczuciu narodowościowem", którego myślą przewodnią było to, że uznanie Szkotów, Irlandczyków i Walijczyków za narodowości odrębne, zamiast pokój zabezpieczyć, doprowadziły tylko do rozterek i walki. Bezpieczeństwo zatem Anglii wymaga bronienia jej przed rozkawałkowaniem. Gdzie mierzy ta strzała, nie wolna od jadu, każdy widzi, zwłaszcza jeśli dodam, że w dzień potem ekminister Michał Hicks Beach miał mowę na dorocznem zgromadzeniu stowarzyszenia zachowawczych robotników w Bristolu, w której otwarcie zwalczał reformy gladstonowskie, wyrażając się o ich skuteczności zbyt skeptycznie.

W Londynie samym wre obecnie, jak w garnku. A dlaczego? Z powodu oświadczenia nowego lordmajora, katolika Stuarta Knilla, że noga jego nie przestąpi progu anglikańskiej świątyni. Ten i ów w cichości pyta: „A cóż się stanie, gdy wydarzy się w rodzinie królewskiej jaki radośny lub smutny wypadek, który przyjdzie uroczyście obchodzić w świątyni św. Pawła? Czy i wtedy lordmajor dotrzyma słowa i dopuści do niebywałego skandalu?" Wielu odpowiada: „Zrobi to!" ale dodaje: „I będzie tak dobrze, bo może wtedy zmądrzejecie i zniesiecie ten zabytek średniowiecza, urząd lordmajora — króla tylko bez tytułu królewskiego". Zapaleńcy jednak nie chcą w to wierzyć, ani słuchać rady. Widzą we wszystkiem katolicką agitacyę i by jej przeciwdziałać, zawiązują *Antipopery association* (Towarzystwo antipapieskie), które pod szumną nazwą na razie ma na celu zwalczenie urzędowania Knilla. W dalszym planie ma ono na myśli krucyatę przeciw papiestwu i katolicyzmowi i pozyskanie mas dla tego ruchu.

Nie trwoży to jednak wzrastających z dniem każdym szeregów katolików, dla których utwierdzenia w wierze obchodzono dzień czwartkowy św. Edwarda niezwykle uroczyście. Arcybiskup Vaughan w kościele św. Piotra sam mszę odprawił, a kazanie „o nawróceniu Anglii" wygłosił ksiądz, niegdyś anglikański, obecnie katolik. Z kościoła udały się tłumy w procesyi do opactwa westminsterskiego, gdzie się znajduje grób Edwarda Wyznawcy.

Wspomnienie to kościelno-dziejowe przypomniało mi inny fakt z zakresu dziejów Anglii. „Foudroyant", statek niegdyś Nelsona, wróci już do Anglii, by jako wzór dawnej floty angielskiej stanąć na Tamizie i utworzyć muzeum Nelsonowskich pamiątek. Utworzył się w tym celu osobny komitet, który zakupił już za 5.000 fnt. szterl. ów statek, znajdujący się obecnie w Niemczech.

Poważną sytuacyę ekonomiczną poważnie traktują Izby rolnicze i handlowe angielskie. Na d. 10. bm. odbyło się np. posiedzenie wydziału połączonych Izb rolniczych w celu zastanowienia się nad kłopotliwym stanem stosunków wiejskich. Uchwalono okólnik do wszystkich Izb i klubów dzierżawców, by się zebrały 1. listopada celem wyrażenia swych opinij. Nie ulega wątpliwości, że będzie ta konferencya punktem wyjścia dla doniosłego ruchu, którego na razie określić nie można, ale który ostatecznie wyzyskają *Fair traders'i*, by — jak dowodzi jeden z ostatnich artykułów *Morning Post* — zdobyć nieznaczne choćby cło opiekuńcze dla zboża.

Z drugiej strony 11. bm. odbyło się posiedzenie Izby handlowej sheffieldzkiej, na którem mówił Mc. Neill, członek parlamentu kanadyjskiego o stosunkach handlowych między Anglią i koloniami. Specyalnie co do Kanady oświadczył, że parlament jego kraju domaga się ulg dla produktów kanadyjskich na targach angielskich, jeśli ma przyznać takowe przywożonym z Anglii towarom. Przyznał, że nie jest on zwolennikiem wolnego handlu, ale też zdaniem jego nie istnieje takowy w Anglii. To też wzywał Anglię do względności wobec kolonij, a zwłaszcza Kanady, które w większej części wywozu towarów angielskich partycypują.

Nie wiem, jak się zachowa kraj macierzysty wobec swych kolonij. Trudno jednak odeń żądać wielkich ustępstw, gdy go trapi nędza ludu rolniczego i robotniczego. O losie farmerów pisałem już poprzednio. Dla ilustracyi tych stosunków mogę obecnie dodać, że np. w Essex nigdy tyle licytacyj na św. Michał nie było, jak bież. roku. W całem hrabstwie nie ma (dosłownie) ani jednej wsi, w którejby nie wystawiano bydła na sprzedaż przymusową. Mnóstwo dzierżawców emigruje, by uciec przed ruiną, inni bankrutują. Liczba niewydzierżawionych farm z każdym tygodniem się pomnaża. Złe stosunki farmerów odbijają się na robotnikach wiejskich, którym ciż starają się zniżyć płacę. A ci nienauczeni doświadczeniami towarzyszy, postanowili zaprzestać roboty. Trzeba było dopiero interwencyi deputowanego Archa. który np. stowarzyszenie robotników wiejskich w Nordwest-Norfolk odwiódł od tej myśli, radząc ją odłożyć do wiosny. Przewidują bowiem rychłe podniesienie się cen za produkty rolnicze. Tak już np. młynarze z Leeds podwyższyli cenę mąki o 1 s. 6 d. na worku.

Ale obok chleba ważnym dla ludności robotniczej miejskiej jest opał, a więc cena węgla. Ostatnia zima dowiodła, jak drobni kramarze gniotą nędzarzy, śrubując ceny węgla do niemożliwej wysokości. To też obecnie socyaliści powzięli myśl, którą właśnie wykonali.

Oto John Burns na czele deputacyi wniósł do rady hrabstwa londyńskiego prośbę o przyjęcie drobnej sprzedaży węgla w zarząd miasta. Jeśli gaz, woda i tramwaje przejmuje rada we własny zarząd, dlaczegoż nie ma to samo uczynić z węglem? — pytają socyaliści. Jest to

---

6

WICHER.

NOWELA

JULIANA ŁĘTOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

— Ech! cóż znowu, matuchno — odparła córka i, odprawiwszy spieszącą ku drzwiom służącą, poszła je sama otworzyć.

Mała chwilka oczekiwania i z ust pani Leonowej wyrwał się radośny okrzyk:

— Tatuś?... I tatuś tutaj!

Pani Adamowa, słysząc, że to istotnie mąż przybywa, radaby się była pod ziemię schować. On zaś, wprowadzony do pokoju przez córkę, osłupiał tak dalece na widok małżonki, iż długo słowa nie mógł przemówić. Ludka tylko, widząc konfuzyę obojga i domyślając się wszystkiego, zaczęła się zanosić od śmiechu z pustotą dziecka.

Pierwsza ochłonęła pani Adamowa i zmierzyła męża zabójczem spojrzeniem.

Skruszony, czując się winnym, podszedł i chciał pocałować żonę w rękę, ale mu ją cofnęła.

— Szpiegujesz mię? — przemówiła z wyrzutem. — Nie wolno mi już nawet dziecka odwiedzić, kiedy mi się podoba!

Zaczął się usprawiedliwiać, ale z ust jego wychodziły przez chwilę tylko puste, niezrozumiałe dźwięki, niby z ust pijanego, lub zalęknionego dziecka. Sam nie wiedział, co mówi.

Rozbroił dopiero żonę i córkę, jęcząc wyraźniej, ze łzami w źrenicach:

— Przecie... ja także... ojciec... Przecie... ja także... ciekawy!

Ułożyli, że zamilczą o tem przed Hieronimem i wracali do domu uszczęśliwieni w najlepszej zgodzie.

Tam jednak zastali właśnie starego ekswojaka, który czekał już na nich od godziny, niecierpliwiąc się nawet.

— Cóż? — spytał odrazu. — Byliście u Leonowej?

— Byliśmy! — palnął od progu prawdomówny zawsze pan Adam, zapominając o danem żonie przyrzeczeniu i nie widząc jej rozpaczliwych gestów.

— Pilnujecie więc? — mówił dalej staruszek. — To dobrze, to bardzo dobrze! Pilnować to grunt!

Pani Adamowa zirytowana brakiem dyplomacyi męża, oburzyła się.

— Iii! Czego tu pilnować! — zawołała.

Pan Hieronim jednak nie dał za wygraną.

— Ale o! — odparł. — Ja to wiem po sobie! Takżem był niby porządny, a byle okazya, ho, ho!.. Zresztą, nie wie pani, że strzeżonego Pan Bóg strzeże?

W cokolwiek mięszał się Pan Bóg, to było dla pani Adamowej świętem. Zamilkła więc i tym razem.

V.

Minęło znów parę miesięcy.

Wszelkie podejrzenia odwróciły teraz narodziny syna Leonostwa, ślicznego, tęgiego chłopaka.

Szczęście starych nie miało granic, ale nie brakło im też i nowych kłopotów. Pani Adamowa szyła sama i skupowała po sklepach prześliczne czepeczki, fartuszki, sukienki, śliniaczki, słowem, ową pierwszą wyprawę młodego obywatela; dziadzio zaś, wraz z panem Hieronimem, całe cztery dni szukali po mieście takiej kołyski, jakiej drugiej nie byłoby na świecie. Zawsze jednak bywała ta „druga", ztąd owe długie poszukiwania, przeplatane pokrzepianiem się po handelkach. Zdecydowali się wreszcie na jakiś wielce wykwintny egzemplarz i dwiema dorożkami, z których jedna wiozła ich samych, druga zaś ową nieszczęsną kołyskę, zajechali przed mieszkanie Leonostwa.

Uśmiano się tam z nich ogromnie, mimo to, oni sami uważali się wprost za bohaterów, zwłaszcza, że wzięła ich w obronę obecna dotąd ciągle przy córce pani Adamowa.

— Siedzieli, bo siedzieli — mówiła. — Ale też sprawili cacko, nie kołyskę.

— Ma się rozumieć! — potwierdził zadowolony z pochwały pan Hieronim.

— Pewnie! — szepnął „dziadzio".

Nic już teraz nie zakłócało spokoju staruszków. Chłopak, zdrów jak ryba, fenomen prawdziwy, gdyż urodził się podobno już z jednym zębem, zajął całą ich uwagę.

— Taki chłopak! — mówił pan Hieronim, przyglądając się malcowi.

— Taki! — potwierdził pan Adam.

Los, stary figlarz, miał jednak jeszcze wystawić ich na małą próbę.

Zdarzyło się bowiem, że dzierżawca magazynu, założonego przez nieboszczyka Stacha, mając podobno jakieś arcykorzystne widoki handlowe na dalekim wschodzie, zrzekał się dzierżawy, lub żądał przynajmniej znacznego jej ceny obniżenia.

Przyszedł z tem wprost do pana Adama, zajętego jeszcze ciągle wnukiem, i zostawił do namysłu termin jednomiesięczny.

W kłopocie tym zwierzył się pan Adam naprzód Hieronimowi.

— A cóż? Ja tam nie kupiec, co ja ci poradzę? — mówił stary eks-wojak. — Możeby do Leona się z tem udać? — dodał.

— No, on przecież także nie kupiec.

— Prawda, aleć zawsze głowę ma finansową...

— Pewnie!

Poszli więc z tą sprawą do Leona, a byli przygotowani na to, że odrzuci to ich żądanie lub przynajmniej będzie się długo wzbraniał — on, taki pan, urzędnik, który właśnie przed kilkoma dniami otrzymał awans z podwyższeniem pensyi do 1.500 rs.

Tymczasem, nadspodziewanie, zięć zapalił się zaraz do tego interesu.

— Naturalnie, że nie można tego zmarnować — mówił — przecie to także majątek, taki dobry, jak każdy inny...

Dodał wprawdzie zaraz, że przy jego zajęciach, których nie myśli porzucać, trudnoby mu było przejmować ten magazyn na siebie, w każdym jednak razie, jeśli go sprzeda, to nigdy za połowę ceny, jak tego żądał dzierżawca.

— Już ja się tem zajmę — mówił — tylko niech ojciec napisze mi formalne pełnomocnictwo.

Kazał też sobie przedstawić kontrakt i wszelkie papiery, pozostałe po Stachu, i ślęczał nad niemi cały wieczór, że ledwie biedna Ludka mogła się go dowołać.

(C. d. n.)

znów jeden krok ku tej centralizacyi, do której stronnictwo to dąży. Maluczko, a przyjdzie kolej na chleb, masło, ser i mięso. Jeśli to jednak pomoże rzeczywiście warstwom biedniejszym, to i owszem.

Pisałem raz już, czy dwa, o nienawiści robotników przeciw obcokrajowcom, przybywającym do W. Brytanii. Nie od rzeczy będzie podać kilka cyfr, które z miesięcznych sprawozdań wyjmuję. Otó we wrześniu wylądowały w Anglii 4444 osoby obce w stosunku do 14.790 z września z. r. Zdawałoby się więc, że Anglicy w swych żalach słuszności nie mają. Ale wystarczy porównać ogólną cyfrę przybyłych od początku br. po 30 zm. 114.191 z zeszłoroczną w tym samym czasie 112.419.

Gimnastyka w szkołach ludowych.

Przewodnik gimnastyczny donosi:

Nowe plany naukowe przez Radę szkolną krajową układane, które w niedalekiej przyszłości obowiązywać będą szkoły ludowe, wyznaczają gimnastyce i gronom gimnastycznym większy wymiar godzin w tygodniu, jak dotychczas było. Już w klasie pierwszej będzie szkoła obowiązana rozwijać ciało młodzieży grami gimnastycznemi, odbywanemi na wolnem powietrzu, zaś w klasach wyższych obok gier występuje także gimnastyka, jako ważny czynnik wychowawczy.

Zmiany w planach naukowych i obszerniejszy zakres gimnastyce wyznaczony, skłoniły Radę szkolną krajową do urządzenia „Kursu gier i gimnastyki“ dla nauczycieli szkół ludowych z prowincyi, w celu należytego przygotowania tychże do większych wymagań i skuteczniejszego działania około fizycznego wychowania młodzieży. Urządzenie kursu tego poleciła władza szkolna „Kołu gimnastycznemu nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa“, które już kilka razy kursy takie urządzało i wykształciło pewien zastęp fachowych nauczycieli.

Kurs ten rozpoczął się z dniem 21. lipca b. r. i trwał 8 dni. Wykłady i praktyka odbywały się codziennie rano i popołudniu i obejmowały: a) znaczenie fizyczne i pedagogiczne gier i gimnastyki (prelegent p. Mieczysław Baranowski, inspektor okręgu szkolnego lwowskiego i prezes „Koła“; b) gry gimnastyczne i c) teorya ćwiczeń gimnastycznych (prelegent p. E. Cenar); d) o doraźnej pomocy w razie okaleczeń (prelegent dr. Pawlikowski).

W kursie tym, subwencyonowanym przez Radę szkolną krajową, uczestniczyło 15 nauczycieli ludowych, 1 nauczyciel gimnazyalny i 1 słuchacz praw — ogółem 17.

Jedenastu nauczycieli delegowanych przez Rady szkolne okręgowe, otrzymało zapomogi w kwocie 20 złotych i pomieszkanie gromadne w szkole im. Mickiewicza, reszta uczestników, przybyła z własnej inicyatywy, korzystała również z gromadnego pomieszkania.

Wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne odbywają się już to w szkole imienia Mickiewicza, już to na boisku korpusów wakacyjnych, gdzie też frekwentanci z organizacyą i sposobem prowadzenia korpusów poznajomili się.

Po skończeniu kursu otrzymał każdy uczestnik świadectwo frekwentacyi, które wraz ze szczegółowem sprawozdaniem z odbytego kursu obowiązany jest przedłożyć szkolnej Radzie krajowej.

W myśl życzeń Rady szkolnej krajowej mają frekwentanci odczytami i lekcyami praktycznemi na konferencyach okręgowych i Kółkach pedagogicznych krzewić racyonalną gimnastykę i gry, co bezwątpienia dodatnio na rozwój naszej tej wpłynie.

Że kursa takie są nader pożądane i powinny być częściej powtarzane nie ulega wątpliwości. Krok pierwszy już uczyniono — dalszych oczekiwać należy.

Radzie szkolnej krajowej i „Kołu gimnastycznemu nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa“ wyrazić musimy uznanie, że w kierunku podniesienia wychowania fizycznego, a w szczególności w kierunku wprowadzenia w życie gier i gimnastyki do szkół ludowych, rozpoczęły akcyę na seryo.

Handlarze dziewcząt.

Lwów, 18. października.

Lat temu siedm doszła do wiadomości ogółu nasze żałosna skarga matki, której dziewczę zginęło. Nazajutrz ogół o tem zapomniał. Nic dziwnego. Każdy dzień przynosi tyle łez i tyle uśmiechów, że jedna łza lub jeden uśmiech sumy nie zmieni. Zresztą jedno ludzkie życie w życiu wszechświata nie zaważy więcej, aniżeli jeden z owych zżółkłych liści, których gromady wiatr jesienny ulicami zmiecie.

Ale wnet spokój ogółu przerwał nowy krzyk matki, za córką płaczącej, — a potem jęk trzeci i czwarty i nie było już miesiąca, by w tej lub w owej miejscowości naszego kraju nie płakano dziewczęcia, w tajemniczy sposób zaginionego. Publiczność poczęła się niepokoić. Życie nasze, tak jednostki jak społeczeństwa, ma pewne właściwości snu, z którego nas budzi jakaś wielka prawda lub jakaś wielka boleść. Tragedya przerywa nam świadomość. Wtedy przecieramy oczy i spostrzegamy coś, czegośmy dotąd nie widzieli. Przez rozdartą zasłonę pozorów uderza nas widok błotnej kałuży. Zdarza się czasem, że błota nie chcemy widzieć, odwracamy wzrok w górę i znów zasypiamy.

Ale w tym wypadku jęki i skargi zbyt często drażniły nasze nerwy, byśmy usnąć mogli. Poczęliśmy patrzeć i szukać. Zaginione dziewczęta należały do tych, które chowały się w ubóstwie lub niedostatku; były to istoty przez szczęście świata wydziedziczone, robotnice zgarbione nad maszynami, lub krwawiące sobie palce drutami kwiatów, dalej wyrobnice dzienne i dziewczęta z ludu. Wiele z nich należało do tej klasy dziewcząt, o których w towarzystwie nie mówią. Cóż się z niemi stało?

Z początku cicho, później coraz głośniej poczęła rozbrzmiewać wieść, że dziewczęta te bywały wyprzedawane, — że jacyś straszni handlarze sprzedawali je na ulicach Turków i Brazylijczyków. Nie chciano temu wierzyć. Bo i jakże uwierzyć takiej strasznej zbrodni wśród nas, którzy szczycimy się tak wysoką cywilizacyą! Ale dziewczęta ginęły i żadna z nich nie powracała. Nie ulegało już wątpliwości, że potopiły one w błocie i że dla społeczeństwa pomarły. Nie szukano więcej już za niemi, ale poczęto szukać tych, którzy je w otchłań wrzucili. Że byli tacy, nie wątpiono. Sądy rozgrzebywały już nieraz życie rozmaitych nieszczęśliwych bohaterek i zawsze przekonywały się, że były to dziewczęta fizycznie i moralnie zdrowe, niemające żadnych szczególnych upodobań do rozkiełzania swoich i cudzych namiętności, i że siłą lub podstępem w błoto ściągane bywały. Sprawców tych społeczeństwo, w obronie własnej, szukać poczęło.

I wreszcie w r. 1885 władze policyjne wpadły na pierwszy ślad wstrętnego związku handlarzy dziewcząt. Śledztwo, dochodzenia, ścigania zbrodniarzy przeciągnęły się całe lata. Dziś znanym jest już dokładnie ustrój i działalność tego *Bundu*. Celem jego było dostarczanie dziewcząt — a hańbą jest dla naszego wieku to powiedzieć — domom rozpusty w Stambule i w innych miastach Wschodu. Banda zorganizowaną była doskonale i miała członków tak w Galicyi jak i w Turcyi. Dzielili się oni na trzy klasy: jedni zwali się *Geber*, a ich zadaniem było w jakikolwiek sposób nakłaniać dziewczęta do opuszczenia domów i kraju, drudzy zwali się *Führer* i ci wywozili ofiary, ostatni wreszcie byli *Herren*, zamieszkali w Stambule, którzy odbierali żywy towar z rąk *Führerów* i zajmywali się odsprzedażą jego do domów publicznych i serajów. Na czele stał Josel Wandl, osiadły we Lwowie, który ztąd kierował wszystkiemi agendami potwornego *Bundu*, wydawał polecenia, aprobował przedstawiane mu kandydatki, prowadził korespondencyę, odbierał pieniądze za towar i rozdzielał przeklęte grosze między członków bandy. Zbrodniarze porozumiewali się między sobą umyślnie ku temu wymyślonym językiem i dodać należy, wszyscy byli żydami.

Sposób, w jaki wabili dziewczęta w swoje sidła, był zawsze jeden i ten sam. Biedne i nieszczęśliwe, kusili obrazami bogactwa, zbytku, szczęścia, czasami miłości, a potem upojone słodkiemi nadziejami wywozili na straszną mękę i wieczne upodlenie. Jeżeli która w drodze ocknęła się i przeczuwając straszną przyszłość, powrócić chciała, wieziono ją dalej przemocą. A raz zaprzedana, nie miała już swej woli i poddać się musiała wszystk emu..,

Podobnie strasznej zbrodni, historya naszego wieku nie ma chyba do zanotowania. Jack Rozprawacz, którego zbrodnie wstrętem przejmują wszystkich, odbierał tylko życie swoim ofiarom, a ci wynaturzeni ludzie oddawali je w hańbiącą i twardą niewolę, gorszą od śmierci i każdej męki. Za garstkę złota sprzedawali kobietę...

Powie kto, że najwięcej z nich należało do tych kobiet, które niegodne są imienia kobiety. Tak, to prawda, — ale tylko najwięcej. I gdyby pomiędzy ofiarami znajdowała się jedna tylko, która była białem dziewczęciem, na zbrodnię taką nie byłoby dość ohydnej nazwy. Głos wielki odzywa się do tych ludzi, jak niegdyś do Kaina: człowiecze, co uczyniłeś z siostrą twoją?

Nieszczęśliwych ofiar było zbyt wiele, aby władze policyjne co do wszystkich zebrać mogły dokładne dane i pełne dowody. Ostatecznie udowodniono bezdusznym handlarzom 29 wypadków zbrodni, które są objawami jednego ciągłego wstrętnego przedsiębiorstwa.

Nazwiska tych dziewcząt, które owe zbrodnie dotyczą są następujące:

1. Itta Seif, uprowadzona w r. 1887 z Drohobycza; 2. Marya Mojsówna w r. 1888 z Czortkowa; 3. Blima Zinader, w r. 1888 ze Lwowa; 4. Elka Jaener i 5. Chana Herman, obie w r. 1890 ze Lwowa; 6. Betta Kiesler, w r. 1891 z Żółkwi; 7. Chana Tenner, 8. Mindla Bass, 9. Estera Laja Holz, 10. Feiga Aufseher, 11. Chana Beutel i 12. Chaja Szwadron wszystkie w r. 1891 ze Lwowa; 13. Antonina Peczeniuk, w r. 1891 ze Złoczowa; 14. Eittla Schaechter, ze Złoczowa; 15. Feiga Kupfermann, w r. 1889 ze Lwowa; 16. Julia Buczakówna, w r. 1890 z Przemyśla; 17. Ryfka Roth, w r. 1892 ze Lwowa; 18. Liza Łuczko, w r. 1890 ze Stryja; 19. Feiga Weber, w r. 1890 z Brodów; 20. Feiga Aufseher, w r. 1889 z Drohobycza; 21. Józefa Hołynko zamężna Hałunka, w r. 1890 z Przemyśla; 22. Utla Rechtschaffen, w r. 1888 ze Stryja; 23. Perla Salwer, zamężna Toker, w r. 1887 z Przemyśla; 24. Hinta Reies, w r. 1891 ze Lwowa; 25. Beile Bresslerówna, w r. 1887; 26. Rachela Hirsch, w r. 1886; 27. Agata Łazowska, w r. 1887; 28 Anna Mikulska, w r. 1885 i 29. Barbara Tomasikiewicz, w r. 1887.

W powyższym spisie z pewnością nie ma wymienionych wszystkich ofiar barbarzyńskich handlarzy. Na inne rzucony został całun wiecznej tajemnicy i za nie i za ich męki odpowiedzą ich kaci przed Sprawiedliwością Najwyższą...

Dziś przed lwowskim trybunałem karnym rozpoczęło się rozpatrywanie tej tragedyi niedoli kobiecej. Na ławie oskarzonych zasiadło 27 członków *Bundu*, oskarzonych przez prokuratoryę państwa bądź to o zbrodnię gwałtu publicznego, dokonaną przez uprowadzenie, bądź też o współudział w tej zbrodni. Nazwiska oskarzonych są:

1. Izak Schaefferstein, także Scheffelstein, Jankel Klein, Izak Silber, Icek Weintraub albo Weingarten zwany, lat 61, zamieszkały we Lwowie, rzekomo handlarz kosztowności, uwięziony. 2. Izrael Herschdörfer, 40 lat, kelner z Drohobycza. 3. Jankel Orenstein. 33 lat, kupiec z Drohobycza. 4. Chaja Rojsa Ehrensdorfowa, 56 lat, żona szklarza z Czortkowa. 5. Aron Ehrensdorf, także Letz zwany, 56 lat, szklarz z Czortkowa, 6. Beryusz Elner, recte Brauner, także Bernhard, Bernat, Berl Pajte albo Pajter zwany, lat 31, właściciel realności we Lwowie, uwięziony. 7. Abraham Kornberg, 64 lat, rzekomo handlarz owocami z Żółkwi. 8. Frajda Elmerowa, także Berta Pajlet zwana, lat 27, rzekomo handlarka rybami. 9. Brandla Körner 1. śl. Rosengarten, 2. śl. Hoffnung, lat 33, przekupka ze Lwowa. 10. Lajba Schwamm, lat 28, kelner ze Stryja, uwięziony. 11. Perla Tafel, lat 25, szwaczka ze Lwowa. 12. Berl Stark, lat 21, czeladnik stolarski ze Lwowa, uwięziony. 13. Josel Wandl także Halber, Kuba, Kuba Don, Adler Stützen zwany, lat 45, rzekomo farbiarz ze Lwowa, uwięziony. 14. Itta Buchholz, lat 34, ze Lwowa. 15. Salamon Schweizer, lat 49, zarobnik z Brzystkowia. 16. Marek Goldenberg, przezwany Mordkiem Bebe, lat 39, tandeciarz z Kołomyi. 17. Jente Friedmann ze Złoczowa. 18. Hene Katz, lat 31, rzekomo stręczycielka sług ze Złoczowa. 19. Betta Fleck, lat 32, żona malarza z Przemyśla. 20. Juda Schneid, lat 42, kuśnierz i tandeciarz ze Lwowa. 21. Ruchla Wandel, lat 24, żona Lajby, krawczyni ze Lwowa. 22. Ernestyna Schwamm, żona Lajby ze Stryja. 23. Isser Eichenbaum, lat 26, kelner ze Stryja. 24. Chuma Silber, lat 35, szewc ze Strzelisk nowych, uwięziony. 25. Dina albo Dina Wittman, lat 36, żona szewca z Żółkwi. 26. Majer Wolf dw. im. Bedner, lat 46, z Konstantynopola, uwięziony. 27. Benjamin Silber, lat 27, czeladnik piekarski ze Lwowa.

Skład trybunału tworzą: przewodniczący radca Zubrzycki, wotanci radcy Füger, Majewski, Nitarski i Lorenz, i protokolant Lewicki. Oskarza zastępca prokuratora Piwocki. Oskarzonych bronią radca Willersdorf, dr. Krygowski, dr. Lehman, dr. Bliziński, dr. Horowitz i dr. Flaeschner.

Pomimo że rozprawa toczy się przy drzwiach otwartych, galerye, przeznaczone dla publiczności, puste. Czerni się na nich zaledwie kilkanaście postaci, sądząc z pozoru: współwyznawcy i współczujący ~~z oskarzo~~nymi. Bezbarwne światło dnia dzisiejszego rzuca do sali mrok szary i smutny, jak ta sprawa, którą trybunał ludzkiej sprawiedliwości roztrząsać poczyna.

Na wstępie rozprawy odczytano akt oskarzenia, poczem po ogłoszeniu jeszcze oskarzonym uchwały Izby radnych, odmawiającej ich prośbie o zawezwanie do rozprawy całego szeregu świadków — przystąpiono do przesłuchania pierwszego z oskarzonych Schaefferstein a.

Schaefferstein oskarzony jest o uprowadzenie Maryi Mojsówny. Przesłuchiwany tak opowiada: Będąc w Stanisławowie, zawezwany został przez Szmila Markmana — obecnie zbiegłego do Ameryki — by natychmiast udał się do Czerniowiec, gdzie oczekuje go już Mojsówna.

Schaefferstein usłuchał go i udał się do Czerniowiec, dokąd przyjechał także na drugi dzień sam Markman z dwoma jeszcze dziewczętami i wszyscy razem wybrali się w drogę do Konstantynopola. W Gałaczu jednak przytrzymano Markmana i jego towarzyszki, a tylko jemu udało się wraz z Mojsówną dojechać do Konstantynopola, gdzie oddał powierzoną sobie dziewczynę w ręce niejakiej Ryfki Bednar. Schaefferstein zeznaje w końcu, że utrzymujący domy publiczne w Stambule udają się zazwyczaj do lwowskich faktorów w razie zapotrzebowania „towaru“.

Następnie przesłuchiwano oskarzonych małż. Ehrensdorfów, którzy wypierają się wszelkiej winy.

Z kolei słuchano jako świadka Maryę Mojsówną, która opowiada w jaki sposób wywieziono ją z kraju i umieszczono w domu Ryfki Bedner w Konstantynopolu.

Kreśli ona następnie straszne dzieje dni tam przepędzonych; była ofiarą, z której tylko gospodyni zyski ciągnęła, a jak była wyzyskiwaną, najlepszym dowodem fakt, że pomimo wielkich swoich dochodów a prawie żadnych wydatków, pozostała dłużną Ryfce Bedner, wedle tejże obrachunku, jeszcze 300 zł. Dodaje w końcu, że Schaeffersteina widywała w Konstantynopolu bardzo często.

Na tem odroczono rozprawę do godz. 4. popołudniu.

KRONIKA.

Lwów dnia 18. października 1892 r.

Arcyksiężna Blanka, małżonka arcyksięcia Salwatora, wraz ze swą matką, księżną Madrytu i siostrą wyjechały dziś pociągiem kuryerskim do Wiednia.

Odznaczenia. Radca namiestnictwa p. Karol Winter otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

Zastępca starszego prokuratora państwa p. Alfred Hinze, otrzymał tytuł radcy sądu krajowego.

Cesarz zezwolił na przyjęcie i noszenie obcych orderów, a to: radcy ministeryalnemu Adolfowi br. Jorkasch-Kochowi pruskiego orderu Czerwonego orła II kl., wielkiego krzyża oficerskiego włoskiego orderu Korony i orderu ottomańskiego Osmanie III kl., dalej radcy budownictwa Janowi Matuli rosyjsk. orderu św. Stanisława II kl. i podkomorzemu Leonowi hr. Wandalin-Mniszchowi krzyża oficerskiego francuskiej legii honorowej.

Mianowania. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała prowizorycznych kontrolorów gorzelnianych: dr. Franciszka Bandrowskiego, Stanisława Czarnowskiego, Ferdynanda Gerzabka, Wilhelma Kotiersa, Kazimierza Sedlaczka, Wiktora Syniewskiego, Maurycego Sikorskiego i Adama Teodorowicza stałymi kontrolorami gorzelnianymi w IX klasie rangi.

P. Alfred Beer, artysta malarz został mianowany asystentem nauczyciela rysunków przy gimnazyum państwowem w Kołomyi.

Śluby. W Przeworsku odbył się ślub panny Michaliny Poraj Malinówny córki lekarza z p. Władysławem Świtalskim, aptekarzem w Przeworsku.

W Krakowie dnia 15 b. m. zawarty został związek małżeński między panną Florentyną Sołtykowską a panem Romualdem Rudnickim, urzędnikiem kolei państw. w Żywcu.

W Warszawie zeszłej soboty odbył się ślub hrabianki Izy Tyszkiewicz, córki hr. Wincentego i Zofii z Pruskich Tyszkiewiczów, z hr. Józefem Załuskim, synem hr. Michała Załuskiego, właściciela Iwonicza w Galicyi.

Dnia 12 b. m. pobłogosławił w Przemyślu biskup dr. Łukasz Solecki związek małżeński, zawarty między panną Janiną Solecką, córką pełnomocnika dóbr biskupich, a p. Aleksandrem Eustachiewiczem, inżynierem Rady powiatowej.

Onegdaj pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Jarosławem Ilnickim, a córką p. Karola Schayera, obywatela miasta Lwowa i członka Rady miejskiej.

Promocye. P. Jakób Przeworski rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Wręczenie dyplomu. Dnia 16 b. m. reprezentanci Stowarzyszenia wzajemnej pomocy członków sztuki drukarskiej złożyli do rąk dr. Antoniego Małeckiego dyplom na członka honorowego, którym dostojny jubilat uznany został, ku uczczeniu jego 50 letniej działalności literackiej. Dr. Małecki, gościnnie podjąwszy deputacyę, dziękował jej serdecznie za ten objaw życzliwości ze strony drukarzy lwowskich, z którymi jego, jako literata, publikującego swe prace drukiem, łączą najmilsze stosunki. Dyplom z inicyałami jubilata jest prawdziwem dziełem sztuki drukarskiej i introligatorskiej.

Jubileusz Czytelni akademickiej. Dnia wczorajszego o godzinie 7 wieczorem odbyło się w lokalu Izby adwokackiej posiedzenie komitetu zajmującego się jubileuszem Czytelni akademickiej. Przewodniczył dr. Radziszewski. Na zebraniu tem postanowiono połączyć uroczystości jubileuszowe z wieczorkiem Mickiewiczowskim, a tak program cały przedstawi się jak następuje: Dnia 27. listopada wieczorek Mickiewiczowski, dnia 28. rano nabożeństwo w katedrze, poczem zbiorą się byli; obecni członkowie „Czytelni“ w tejże lokalu. Wieczorem dane będzie przedstawienie uroczyste w teatrze, poczem nastąpi bankiet.

Powszechna wystawa krajowa w r. 1894. Krakowska rada miejska wybrała na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dwóch delegatów do komitetu wykonawczego wystawy krajowej, a to pp.: Faustyna Jakubowskiego, dyrektora ostatniej wystawy krajowej w Krakowie, oraz Ernesta Baudrowskiego, profesora wyższej szkoły przemysłowej. Dalej upoważniła prezydenta, oraz sekcyę prawnicza do utworzenia komitetu lokalnego i przedłożenia wniosków co do wysokości subwencyi.

Dyrekcya państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie oznajmia, że wpisy uczniów do szkoły podmajstrzych, a mianowicie: na oddziały dla podmajstrzych murarskich, ciesielskich i kamieniarskich odbywać się będą od 15. do 31. bm. w kancelaryi szkoły w nowym gmachu w godzinach od 9. do 12. przed południem i od 2. do 4. po południu. Nauka rozpocznie się dnia 2. listopada.

W szkole muzycznej p. Heleny Słomkowskiej są do obsadzenia cztery bezpłatne miejsca dla uzdolnionych uczniów lub uczennic. Zgłaszać się można między 4 a 6 popołudniu w lokalu szkoły plac św. Ducha 10.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 1 z południa znaleziono na wzgórzu, obok stawu Pełczyńskiego, zwłoki starszej już kobiety która za pomocą chusteczki obwiesiła się na drzewie. Z dochodzeń policyjnych okazało się iż samobójczynią była szwaczka Anna Majerska, 58 lat licząca, a powodem samobójstwa była prawdopodobnie melancholia, w którą popadła w ostatnich czasach, straciwszy wzrok niemal zupełnie. Zwłoki nieszczęśliwej odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

W sprawie emigracyi ludu wydał ks. metropolita Sembratowicz okólnik do duchowieństwa dziekanów brodzkiego, załozieckiego, zbarazkiego, zborowskiego, złoczowskiego, oleskiego, skałackiego, tarnopolskiego i chołojowskiego, w którym ubolewa nad tym nieszczęsnym ruchem, prowadzącym lud do utraty wiary katolickiej i podaje duchowieństwu tych dekanatów wskazówki, jak należy wpajać w włościan pojęcie różnicy pomiędzy Kościołem katolickim a prawosławiem i pouczyć ich, że przejście na inną religię równa się utracie zbawienia wiecznego. Okólnik metropolity mają księża odczytać w cerkwiach, a dziekani mają pilnować, aby duchowieństwo spełniało ściśle instrukcye, zawarte w okólniku, zaś co kwartału odbyć wizytacyę dekanatu i zdać dokładną relacyę o każdej wsi z osobna.

Zmiana własności. Towarzystwo ochrony ziemi w Wadowicach nabyło na cele kolonizacyjne dobra ziemskie Towarnia i Bronisławówka, w powiecie Staromiejskim, koło Felsztyna (stacya kolejowa Nowe miasto) położone i uprasza by emigrujących do Ameryki zwracano do Towarzystwa, gdzie w obecnym czasie mogą nabyć pod korzystnemi warunkami gospodarstwa z budynkami zasiane oziminą. W pomienionych dobrach są grunta bardzo dobrej jakości, łąki dwukośne i lasy z dostateczną ilością materyału budowlanego.

Dobra Żywaczów (powiat stanisławowski) nabył od masy spadkowej śp. Michała Zerygiewicza p. Oktaw Dochot z Pałahicz.

Zamach dynamitowy w Peczyniżynie, o którym za *Gazetą Kołomyjską* donosiliśmy, wyjaśnia ostatni numer tejże gazety niechęcią do obecnego burmistrza, który położył już znaczne dla miasteczka zasługi, czem wywołał zaciekłą w pewnych sferach opozycyę. „Gdy się jednak — pisze *Gazeta* — burmistrzowi zawsze udawało złamać opór przeciwników, urwała się cierpliwość opozycyi peczeniżyńskiej i postanowiła na wszelki sposób burmistrza usunąć. Posypały się więc z różnych stron doniesienia do starostwa w Kołomyi, a nawet prokuratoryi państwa. Ponieważ te doniesienia z powodu bezpodstawności poszły do kosza, a nawet wkrótce ma się odbyć rozprawa o oszczerstwo przeciw donosicielom, wzięła sobie opozycya peczeniżyńska na wzór Ravachol'a i chciała wysadzić w powietrze w ubiegły wtorek w nocy burmistrza z rodziną. Jak onegdaj donieśliśmy, rozsadził nabój dynamitowy, wrzucony przez komin — piec, przyczem kucharka, stojąca przy kuchni, dostała cegłą w głowę i jest obłożnie chorą. Podejrzenie zamachu padło na jednego z najzaciętszych przeciwników burmistrza, Chaima Dangera, którego kilku świadków widziało kręcącego się późnym wieczorem we wtorek około domu burmistrza. Chaim Danger znajduje się w więzieniu śledczem“.

W Samborze dnia 15 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia gmachu, który tamtejsza gmina miasta wybudowała znacznym kosztem na użytek gimnazyum. Na uroczystość tę przybył ze Lwowa wiceprezydent Rady szkolnej p. Bobrzyński w towarzystwie inspektora p. Germana. Akt poświęcenia odbył się w obecności reprezentów miejscowych władz rządowych i autonomicznych. Przemawiali dr. Budzynowski burmistrz miasta, wiceprezydent p. Bobrzyński i dyrektor gimnazyum dr. Petelenz.

W Jaśle dnia 16 b. m. poświęconym został nowy gmach gimnazyalny w obecności namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, wiceprezydenta Rady szkolnej p. Bobrzyńskiego, inspektora p. Germana, reprezentantów miejscowych władz rządowych, autonomicznych i wojskowych i licznej publiczności, wśród której znajdowało się wielu posłów do Rady państwa i Sejmu. Po dopełnieniu aktu poświęcenia i krótkiej przemowie ks. Sroczyńskiego, przemawiał dziękując burmistrz miasta Metzger, któremu odpowiedział następnie p. namiestnik stwierdzając dobre gospodarstwo w gminie miasta Jasła i wyrażając uznanie burmistrzowi i reprezentacyi miejskiej, w końcu przemawiał dyrektor gimnazyum p. Sienkiewicz. Nowy gmach gimnazyalny jest to okazały i pięknie zbudowany dwupiętrowy budynek o 4 frontach, wystawiony według planów architekty Odrzywolskiego, kosztem 80.000 zł. i mieści w sobie oprócz mieszkania dyrektora, dużą aulę, salę zebrań, 14 klas, bibliotekę i zbiory naukowe. Do budynku przytyka bardzo obszerny podwórzec szkolny.

Cholera. Wczoraj zmarł znowu w Krakowie na cholerę Piotr Wojtas, stróż domu przy ulicy Mostowej. Dotąd więc zmarło w Krakowie razem osób 19. Obecnie w leczeniu pozostaje jeszcze 12 osób chorych na cholerę. W Płaszowie zachorowała i umarła Królikowa Barbara, lat 50, wyrobnica. W Mszczęcinie zdarzył się nowy wypadek; zmarła 3-let. Elżbieta Kapala. Z Mielca nadeszła wiadomość, że zdarzył się tam nader podejrzany wypadek. Zachorował tam Maciej Lis, wyrobnik, z Rosyi przybyły. Na miejsce wysłany został lekarz powiatowy, dr. Barzycki. W Wołowcu, a przeto w całym powiecie gorlickim, uznano cholerę za wygasłą.

Czas donosi, że fizyk powiatowy dr. Ponikło wykazał w dniu 15. bm. w wodzie wiślanej stanowczo obecność prątków przecinkowych Kocha. Oddzielenie kolonii tych prątków udało się zwykłym sposobem na płytach żelatynowych 4. rozcieńczenia po 60 godzinach. Wszystkie próby bakteryologiczne i reakcya chemiczna wynik badania w zupełności stwierdziły. Ilość kolonij była mała: 4 kolonie na 600 do 700 kolonij różnych innych bakteryj. Woda użyta do badania, została wzięta na północnym brzegu Wisły, nieco powyżej „Skałki“, przyczem starano się ściągnąć wyłącznie wierzchnią warstwę wody. O powyższym wyniku dokładnem sprawozdaniem władze powiadomiono.

Lwowski dzisiejszy ranny biuletyn opiewa: „Pod l. 5 przy ul. Żółkiewskiej zachorowała wczoraj nagle wśród objawów podejrzanych służąca Marya Mracek. Chorą odstawiono do baraku cholerycznego na Janowskiem. Lekarz dr. Riwczes odwidził chorą o godz. $11^1/_2$ w nocy. Stan jej znacznie się polepszył“.

W Budapeszcie w ciągu ostatniej doby zachorowało na cholerę 23 osób, a umarło 10. Dwadzieścia osób wypuszczono ze szpitala cholerycznego zupełnie już wyleczonych. W Szegedynie zmarła wczoraj znowu jedna osoba wśród objawów cholerycznych.

W Hamburgu było onegdaj 6 wypadków zasłabnięcia a 1 wypadek śmierci na cholerę.

W Paryżu epidemia osłabła do tego stopnia, że nie wydają już biuletynów urzędowych. Natomiast powstały nowe ogniska epidemii na prowincyi: w Tourlaville, Cherbourg, Henfleur, Dieppe, Tréport, le Portel i w Marsylii. W tem ostatniem mieście od d. 3. października, kiedy stwierdzono pierwszy wypadek, zachorowało w ciągu tygodnia 32 osoby, z tych umarło 19.

Spadek po Skirmuntach. Pozostawiony przez ś. p. Michała Skirmunta w powiecie Perekopskim, na Krymie, spadek milionowy, do którego z pretensyami zgłaszało się wiele osób ze wszystkich stron Polski, został — jak się okazuje — rozdrapany, zanim sądy zadecydowały, komu ma przypaść. Opiekunowie tego spadku — według praw rosyjskich— podlegali pewnego rodzaju radzie nadzorczej, t. zw. „opieka szlachecka“. Otóż pokazało się obecnie, że członkowie tej „opieki“ urzywali procentów, a nawet kapitału na swoją korzyść. Do Symferopola zjechała Izba sądowa odeska w celu rozpatrzenia sprawy, która zakończyła się skazaniem trzech członków tej „opieki“; jednego uwolniono; między skazanymi znajdują się obaj marszałkowi powiatu perekopskiego, Karaszanskij i Karamanoff.

Z bruku. U Biera Finkla zakwestyonowano wczoraj fałszywego guldena srebrnego. Dalsze dochodzenie w toku.

Zmarli. Dr. Seweryn Nowiński, jeden z najstarszych lekarzy w naszem mieście, zmarł wczoraj we Lwowie.

W Wołczkowicach w powiecie śniatyńskim zmarł dnia 5 b. m. tamtejszy gr. kat. proboszcz ks. Michał Koczyński przeżywszy lat 71.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz, dziś rano poczęło się wypogodzać.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 760 mm.

Prognoza na dobę dnia 19. października rb. (od północy do północy). **Wiatr będzie co do kierunku** południowo-zachodni co do siły mierny (3), **średnia temperatura** doby pozostanie około +13°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%. Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogodnie.

Jutro, dnia 19. października św. Piotra z Alk. — św. Serbya W.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny: W teatrze hr. Skarbka. Dziś we wtorek po raz 4 „Dziecię szczęścia“ operetka w 3 akt. K. Millöckera. Nowa wystawa. Nowa garderoba. — Jutro we środę po raz drugi „Ostatnie słowo“ komedya w 4 aktach Schönthan'a.

— Nowości muzyczne „Souvenir de Leopol“, polonez Aleksandra Kleinera, dedykowany arcyksięciu Leopoldowi Salvatorowi.

— „Szkolnictwo ludowe“ czasopismo pedagogiczne, wychodzące w Nowym Sączu, zawiesiło dalsze swe wydawnictwo.

— „Gazeta urzędnicza“. Pod tym tytułem wychodzić zacznie z dniem 1. listopada r. b. organ poświęcony wyłącznie sprawom urzędników, zwłaszcza galicyjskich. Że pismo takie może oddać niepoślednie zasługi tak licznej obecnie armii urzędniczej, że na korzyść tej warstwy może niejedno wywalczyć, jeśli znajdzie poparcie w szerokich kołach urzędniczych, niepodobna wątpić. W skład zaś redakcyi, jak nas poinformowano weszli przedstawiciele różnych zawodów urzędniczych, ludzie więc fachowi, którzy zechcą i potrafią sprawę należycie poprowadzić.

Sądzimy, że urzędnicy w dobrze zrozumianym własnym interesie użyczą nowemu pismu poparcia, dozwolą mu rozwinąć się i wyrugować podobne pisemka niemieckie, które poprostu ignorują urzędników galicyjskich, i już z tego względu mało powinny znajdować sympatyi, że są obce.

Z TEATRU.

Wczorajsza premiera: „Ostatnie słowo“, komedya w 4 aktach F. Schönthana, bezwarunkowo należy do lepszych, a może i najlepszych utworów, jakie w ostatnich czasach na lwowskiej scenie widzieliśmy, Nie można powiedzieć, by była bez wad. Owszem ma ich wiele i wielkich, tak w treści jak i w budowie technicznej. Nie pokazuje też ani nowych typów, ani nowych sytuacyj, ani nie wypowiada nowych myśli. Przeciwnie typy są oklepane aż do śmieszności, sytuacye podobne widzieliśmy już tysiąc razy, a założenie sztuki jest stare, jak cywilizacya nasza, która serce zawsze i wszędzie na ostatni plan usunąć się stara. Cóż tedy za zalety sztuka ta posiada? Wielkie. Jest w niej prawda i uczucie. A tych przedewszystkiem od każdego dzieła sztuki wymagamy. One to jedynie czynią, że dzieło sprawia zamierzone wrażenie — co przecież jest celem sztuki. A ponieważ „Ostatnie słowo“ oba te warunki w wysokim posiada stopniu, ponieważ posiada dalej mnóstwo po całej sztuce jak listków kwiecia rozsypanych ustępów szczerego liryzmu i prawdziwej poezyi, przeto, pomimo błędów w jego całości, przyznajemy mu wartość artystyczną.

Serce wypowiada ostatnie słowo — oto założenie komedyi Schönthana.

Tajny radca, Filip Mautius, suchy burżoa, który całe życie szedł szarym gościńcem obowiązku, przez przełożonych jako takim mu wskazanym, a od podwładnych i rodziny swej żądał, by to, co on obowiązkiem nazwie, obowiązkiem dla nich było i takowy biernie spełniali, który nie znał nigdy zapałów serdecznych, a wszelką władzę czcił jak nieomylną świętość — staje naraz przed strasznym faktem, wszelkie jego zasady i przekonania rozwiewającym w nic, jak bańkę mydlaną. Pod koniec swego życia spotkał się z zawodem i poznał, że całe dotychczasowe jego życie było czczem i pustem, że cele jego były marne, nie warte ofiary jednego uśmiechu z życia. I oto nie pozostaje mu nic. Bo córkę swą, która kochając „buntownika przeciwko władzy“ nie chciała oddać swej ręki wybranemu jej przez niego „lojalnemu członkowi porządku społecznego“, wypędził z domu. Od syna, który stanął po stronie siostry, odwrócił się w chwili, gdy tenże idzie na śmiertelny pojedynek za jego honor, — o czem on nawet nie wie. Brata nie kochał nigdy i szorstko się z nim obchodził, ponieważ ten szukał szczęścia w zadowoleniu serdecznem, a nigdy nie starał się o pozycyę urzędową. Od rządu, któremu całe życie poświęcił, doznał niewdzięczności; podwładni jego cieszą się z jego ustąpienia. Nie pozostało mu nic; na okół niego pustka: ani ciepła rodzinnego, które rozjaśnia starość, ani wspomnień, które ją różowią. I ten żelazny człowiek łamie

się i płacze. Ale w tej gorzkiej dla niego chwili, przychodzi brat i ogrzewa go miłością braterską, wraca wygnana córka kochająca i poświęcająca się, powraca syn jedyny. Wówczas spostrzega on, że ma serce. Odtąd żyć będzie już tylko sercem i tylko dla tych, którzy mu serca oddali i spełni ich serdeczne pragnienia i z nimi szczęśliwym będzie. Kochać trzeba koniecznie, kochać ciągle, póki starczą siły...

Na tem kończy się akt trzeci. Jest to akt najlepszy w całej sztuce, prawie że mistrzowski. Scenę między oboma braćmi zaliczyć można do najlepszych, jakie w dramaturgii ostatnich lat znachodzimy. W tym akcie jest także scena między dwojgiem młodych zakochanych, scena misternie zbudowana, która sama dla siebie stanowi prześliczną piosnkę szczerej, serdecznej naiwności. Jest ona najpiękniejszą z pereł, któremi cała sztuka hojnie, prawie marnotrawnie jest wysadzaną. Trzeci akt sprawia potężne wrażenie i doskonale zamykałby sztukę, która na takiem zakończeniu wiele, bardzo wieleby zyskała.

Nie wiedzieć dlaczego Schönthan dodał akt czwarty. Nie rozwiązuje on założenia sztuki, bo ono rozwiązanem jest już w akcie trzecim, nie potęguje silnego wrażenia, które tamten pozostawia, — lecz przeciwnie obniża je i zaciera. Zresztą i kolorytem swoim wcale nie licuje z dotychczasową akcyą. Możnaby go nazwać: komedyą z pocałunków, — ale komedyą nieudałą, bo każdy efekt, chociażby nawet tak piękny, jak promienie zorzy, jeżeli nadużytym zostanie, nudzi lub śmieszy. Akt ten cały jest największą wadą tego utworu.

Bezsprzecznie najlepszą miarą każdego utworu dramatycznego jest wrażenie, jakie on sprawia na słuchaczach. Wczoraj publiczność pierwsze dwa akty przyjmowała życzliwie, słuchała ich z prawdziwem zajęciem i często oklaskiwała piękniejsze momenty. W akcie trzecim dała się porwać gorącemu uczuciu, którego on jest pełny i po zapadnięciu zasłony widzieć można było na wszystkich twarzach prawdziwe wzruszenie. Jest to zwycięstwo sztuki. Akt zaś ostatni wywołał u jednych niesmak, u drugich śmiech pusty. Harmonia całości została popsutą.

Bądź co bądź jednak „Ostatnie słowo“ należy — powtarzamy raz jeszcze — do lepszych nowszych utworów i wątpić nie można, że zajmie stałe miejsce w repertoarze naszego teatru.

Wczorajsze wykonanie tej komedyi na naszej scenie było pod każdym względem bardzo dobre. Główne role objęły panie Czaplińska, Pankiewiczówna i Stachowicz i panowie Chmieliński, Trapszo, Woleński, Zawadzki i Zboiński. O grze ich pomówimy po drugiem przedstawieniu.

Dział ekonomiczny.

W Izbie handlowo-przemysłowej odbyło się wczoraj VIII. posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Kiselki. Na wstępie p. Michalski postawił wniosek, ażeby Izba handlowa odniosła się do rządu z żądaniem udzielenia zniżonych kart jazdy na kolejach państwowych także urzędnikom autonomicznym. Wniosek ten przyjęto. Na porządku dziennym było utworzenie w drodze ustawodawczej instytutu pensyjnego dla urzędników prywatnych. Wnioski sekcyi przyjęto. Dalej załatwiono ograniczenie Stow. spożywczych i utrudnienia przy wizowaniu paszportów do Rumunii, oświadczono się przeciw udzieleniu niejakiemu Chaimowi Katzowi koncesyi na otwarcie biura informacyjnego w sprawach kredytowych, oświadczono się odmownie co do zapytania namiestnictwa przeciw zaprowadzeniu czasu średnio-europejskiego, przyjęto na propozycyę sekcyi przemysłowej kandydatów na cenzorów przy filiach banku austro-węg. we Lwowie i Stanisławowie, wreszcie na członków komitetu wykonawczego powszechnej wystawy krajowej we Lwowie w r. 1894 wybrała Izba pp. Karola Kiselkę i Jakóba Piepesa. Jako subwencyę na cele urządzenia wystawy przeznaczyła Izba 3000 zł.

— **Solutol.** W czasach, gdy zaraza pyska i racic u bydła rogatego ogarnęła sąsiednie kraje, a dotychczasowe środki okazały się bezskutecznemi, każdy nowy środek, przedstawiony jako zbawczy, witać musimy z radością. W celu badań ces. niemieckiego urzędu sanitarnego w Berlinie, znakomitym środkiem dezinfekcyjnym okazał się solutol. Substancya ta jest dosyć tanią, kosztuje bowiem półtora talara w chemicznej fabryce dr. Heydena [illegible] w Radebeul koło Drezna i nadzwyczaj łatwą do użycia; daje się mianowicie ćwierć litra solutolu na jedną konewkę wody gorącej i skrapia się tem gnój, ściółkę, korytarze, ściany itp. Naturalnie nie można już na tem orzeczeniu berlińskiego urzędu polegać, lecz trzebaby i u nas rozpocząć w tym kierunku doświadczenia. Sprawa ta była rozbierana na posiedzeniu sekcyi stałej krajowej komisyi rolniczej, które odbyło się w sobotę w gmachu sejmowym. Na posiedzeniu tem uchwalono doradzić Wydziałowi krajowemu, ażeby celem przeprowadzenia prób z użyciem solutolu, mianowicie na zakupno przynajmniej 25 litrów tego płynu, dalej na koszta podróży weterynarza itp. wyznaczył na razie kwotę 200 złr. Próby przedsięwzięte być mają na razie w kilku miejscowościach, położonych w powiecie lwowskim.

— **Dostawy wojskowe.** Ministerstwo wojny rozpisało licytacyę na dostawę różnych artykułów do mundurowania i uzbrojenia wojska, z których w większej ilości dostarczone być mają: czaka dla piechoty i kapeluszy strzeleckich sztuk 28.600 fezów z kutasami 5.800, czapek ułańskich i czaków huzarskich 12.700, rzemieni do czaków 28.000, krawatek 217.200, rękawiczek skórzanych 41.500 par, wyrobów szmuklerskich jak, oznaków rotowych, odznak strzeleckich i t. p. w wielkiej ilości, łopat dla piechoty 5.600 sztuk zgrzebeł 9.700, pokryw do naczyń do gotowania 9.700, naczyń do gotowania 6.200, flaszek polowych z emaliowanej blachy żelaznej 8.700, szczotek do koni 14.000, ekier do siodeł 1.400 garniturów, siodeł 3.060 i t p. Oferować mogą tylko przemysłowcy, wyrabiający powyższe artykuły we własnych warsztatach, a oferować mogą na całą ilość, albo też na część rozmaitych ilości przedmiotów. Przedmioty dostawić się mające, wyrabiane być muszą wedle wzorów znajdujących się w składach mundurowych w Bernie, Budapeszcie, Grazu, Kaiser-Ebersdorf i w filialnym składzie w Karlsburgu, zkąd też te wzory, za opłatą własnych kosztów sprowadzone być mogą. Dostawa uskutecznioną być ma w czterech równych terminach najdalej do końca września 1893. Oferty wnieść należy najdalej do 16. listopada o g. 12 w południe bezpośrednio do ministerstwa wojny w Wiedniu. Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w powyżej wymienionych składach mundurowych w intendanturach korpusów, tudzież w Izbach handl. i przem.

— **Losy Jo-sziv.** Przy ciągnieniu odbytem 15. bm. w Budapeszcie padła główna wygrana 20.000 zł. na s. 5824 nr. 16; po 1000 zł. na s. 3730 nr. 4, s. 4068 nr. 40; po 500 zł. na s. 1611 nr. 53, s. 3382 nr. 85.

Delegacye.

Budapeszt d. 18. października.

Wczoraj, 17. b. m., odbyło się pierwsze posiedzenie pełne delegacyi austryackiej, na którem obrady były bardzo ożywione, wskutek wystąpienia czeskiego rusofila Eima przeciwko trójprzymierzu, które radził on zastąpić zbliżeniem się Austro-Węgier do Rosyi. Zbijali jego wywody delegaci: Jaworski w imieniu Polaków, br. Boucquoi członek czeskiej arystokracyi, staroczech Meznik, Słowieniec Gregorcic, tudzież Niemcy Richter i Plener. Nieśmiało sekundował Eimowi tylko Dalmatyniec „ostrzejszego tonu“ ksiądz Spincicz.

Za tło rozprawy służyło sprawozdanie o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, opracowane przez del. Dumbę, jako referenta komisyi budżetowej. Przebieg rozprawy był następujący:

Pierwszy mowca Eim wskazuje na oświadczenia ministra spraw zagranicznych, które skreślone są w różowych barwach, podczas gdy wywody ministra wojny wywołują pewien sceptycyzm. Dawniejsi delegaci narodu czeskiego ulegali, jako partya rządowa, t. zw. racyi stanu. Stronnictwo mowcy jednak jest zupełnie niezależne od ławy rządowej i nie obawia się żadnych insynuacyj. Naród czeski nie uważa Rady państwa za prawdziwą reprezentacyę i nie uznaje także dualizmu za ukończenie ewolucyj konstytucyjnych.

Stronnictwo mowcy zgadza się z rządem co do polityki utrzymania pokoju. Różnica rozpoczyna się przy wyborze odnośnych środków. Nieniemieckie ludy Austryi powątpiewają w użyteczność trójprzymierza. Głęboka niechęć narodu czeskiego do wszelkiego połączenia z Niemcami jest owocem wielu stuleci. Czesi z jednej strony nie są tak naiwni, aby zrzec się chcieli moralnej siły, jaką jest sympatya innych ludów słowiańskich, w szczególności narodu rosyjskiego, z drugiej zaś strony, jako Słowianie, umieją słowiańskie uczucie połączyć z obowiązkami dla tej monarchii. Sojusz z Niemcami jest ze stanowiska historyi austryackiej nienaturalny.

Mowca usiłuje to bliżej umotywować i dodaje: Naród czeski nie żywi nienawiści ku Niemcom, nie życzy sobie polityki odwetu; chce, aby Niemcy pozostały za granicą, aby niczego nie szukały w Austryi i na odwrót. Niezmierna przyjaźń prowadzi łatwo do nieprzyjaźni. Sojusz uważany, jako wieczny i niezmienny, oznacza zrzeczenie się własnej samodzielności ze strony słabszej części. Czesi potępiają prawnopaństwowy stosunek do Niemiec. Mimo że trójprzymierze wkłada na nas straszne ciężary wojskowe, to jednak — jak się zdaje — Berlinowi to wszystko nie wystarcza. Minister spraw zagranicznych nie ma wolnej ręki, a oddziaływanie przymierza na wewnętrzną politykę jest zgubnem.

Del. Bouquoi bronił trójprzymierza, deleg. Spincic skarżył się na ucisk Słowian południowych, poczem Jaworski przemawiał za trójprzymierzem, zbijając wywody Eima. Austrya nie mogła pozwolić, by Rosya żelaznemi kleszczami ją ściskała od północy i od południa — rzekł Jaworski — a dlatego sojusz z Niemcami okazał się nieuchronnym. Eim jest fantastą, gdy sądzi, że Rosya pragnie samoistności słowiańskich szczepów. Mowca ubolewa nareszcie, że Czesi zeszli obecnie na manowce słowianofilstwa w duchu rosyjskim.

Po półtoragodzinnej przerwie przemawiali w obronie trójprzymierza: Meznik, Gregorcic, Richter i Plener, który starał się wyzyskać wrażenie mowy Eima na rzecz polityki germanizacyjnej w Czechach.

Min. Kalnoky polemizował także z wywodami Eima, dowodząc, że trójprzymierze wywołały rosyjskie ciągłe zbrojenia. Austrya nie może oddać półwyspu bałkańskiego żadnemu mocarstwu. Austrya trzyma się polityki pokojowej. Nareszcie zarzuca Kalnoky Eimowi, że przemówienie jego było zjadliwe i wcale niepatryotyczne.

Następne posiedzenie dziś, we wtorek.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej odpowiadał minister wojny na szereg zadanych sobie pytań. Między innemi na pytanie Ugrona, czy wojska techniczne zaopatrzone będą w karabiny repetierowe, odpowiedział minister, że nie jest to potrzebnem, gdyż wojska te używają broni przeważnie tylko dla własnej obrony. Na pytanie Rakovszky'ego oświadczył minister, iż wkrótce już nastąpi w Peszcie utworzenie centralnego składu map instytutu geograficznego wojskowego.

Lekarz sztabu jeneralnego dr. Kraus dawał wyjaśnienia co do przyszłych prawdopodobnych strat w wojnie z powodu nowej broni. Opierając się na fachowych opiniach, zaznaczył, iż należy się spodziewać większej liczby zabitych, mniej ciężko rannych i więcej lekko rannych.

W odpowiedzi na dalsze pytania oświadczył minister, że czyni nieustanne starania, aby żołnierze otrzymywali strawę wieczorną. Dostarczone dotychczas przez węgierską fabrykę broni 4.000 karabinów wykazały dostatecznie, że dalszej dostawy 50.000 karabinów ze zupełnym spokojem można oczekiwać. Czy fabryka podejmie się także dostaw dla zagranicy, to od niej samej zależy. Minister oświadcza dalej, że ani karabiny mannlicherowskie z 1888 r., ani karabiny repetierowe nie doznają przez użycie bezdymnego prochu żadnego uszkodzenia; potrzeba będzie tylko przeprowadzić drobne bardzo zmiany. Co do armat polowych, próby nie są jeszcze ukończone, atoli i tutaj nie będą istotne zmiany potrzebne.

Przewodniczący Hollan zaznaczył, iż oświadczenie ministra wojny uspokoiły najzupełniej większość komisyi tak co do trwałości prochu bezdymnego, jak co do kontroli jego fabrykacyi, poczem przyjęto wszystkie odpowiednie tytuły budżetu.

(Telegram „Gaz. Nar.“)

Budapeszt d. 18 października. Delegacya austryacka rozpoczęła dziś obrady w plenum nad budżetem wojskowym.

Młodoczech p. Pacak atakował przy tej sposobności trójprzymierze i przedstawił je jako źródło ciężarów wojskowych, którym ulżyćby można tylko przez zbliżenie się do Rosyi.

Budapeszt d. 18. października. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej załatwiła na dzisiejszem posiedzeniu extraordynaryum budżetu ministra wojny.

Budapeszt d. 18. października. Komisya wojskowa delegacyi węgierskiej obradowała w ciągu dalszym nad extraordynaryum. Przy tytule 25 zaznaczył minister wojny, że zrobione zostanie wszystko, aby kurs oficerów sztabowych rozwinął się do silnej, kwitnącej instytucyi. Następnie głosowano nad tytułami od 36 do 43, oraz nad sprawą kredytu dodatkowego i przyjęto wszystkie pozycye. Najbliższe posiedzenie we czwartek.

Ostatnie wiadomości.

Obiega znowu zapowiedź częściowej zmiany w gabinecie przedlitawskiem, która tym razem wyszła ze staroczeskiej *Moravskiej Orlice*. Przepowiada ona, że powołanie br. Heina do steru rządu krajowego w Krainie spowoduje prawdopodobnie dalsze rozbicie klubu Hohenwarta. To zmusi Koło polskie do utworzenia łącznie z lewicą stałej większości w Radzie państwa. Sytuacya dla Polaków jest obecnie nader korzystna i wkrótce otrzymają oni zapewne drugi fotel w gabinecie, i to jeden z ważniejszych; na ten fotel powołany zostanie prawdopodobnie jeden z namiestników polskiej narodowości.

Młodoczeskie *Moravske Listy* podchwyciły tę pogłoskę i zapewniają, że wspomniany fotel ministeryalny otrzyma namiestnik morawski p. Loebl, klerykalny zaś *Hlas* podaje depeszę z Wiednia, wedle której p. Loebl zostanie mianowany wkrótce ministrem spraw wewnętrznych. W takim razie hr. Taaffe zatrzymałby dla siebie tylko przewodnictwo w gabinecie.

Według najświeższych doniesień wiedeńskich, na hr. Taaffego nalega rodzina, aby, jako niedomagający wskutek przeciążenia pracą, złożył kierownictwo ministerstwa spraw wewnętrznych, i nominacya ministra spraw wewnętrznych nie nastąpiła dotychczas jedynie z tego powodu, że nie chcąc zadrasnąć żadnego stronnictwa, nie można było dotychczas wyszukać odpowiedniej osoby, którąby nie była wyraźnie zamarkowaną pod względem politycznym.

Z początku zamierzono powierzyć kierownictwo ministerstwem spraw wewnętrznych jednemu z szefów sekcyjnych tego ministerstwa. Nie kwalifikowali się do tego jednak ani Breyski, ani Erb ani też Rotky. W ostatnich czasach mówiono o p. Loeblu, którego uważano za takiego, że nominacya jego nikogo nie zrazi. Ostatecznie jednak zadecydować miało to na szali, że p. Loebl nie jest mowcą, a w parlamencie szczególnie minister spraw wewnętrznych często musi się odzywać.

W ostatniej chwili obiega pogłoska, że kierownictwo ministerstwa spraw wewn. obejmą albo Bacquehem albo też Zaleski, który tak samo jak onego czasu czeski minister bez teki Prażak kierował ministerstwem sprawiedliwości, kierowałby jako galicyjski minister bez teki ministerstwem spraw wewnętrznych. Sprawa ta rozstrzygnąć się ma wkrótce. Wszelako i p. Zaleski nie jest bitym w polemice mowcą.

We Węgrzech gotuje się nowa burza. D. 2. listopada ma w Budzinie odbyć się odsłonięcie pomnika na cześć honwedów, poległych w roku 1848 podczas szturmu Görgeja na fortecę budzińską, bronioną przez austryackiego jenerała Hentzego. Wedle umowy między komenderującym w Budapeszcie a węgierskim ministrem prezydentem miały na tę uroczystość wystąpić w pełnej paradzie dwie kompanie piechoty armii i dwie honwedów (węgierskiej landwery), i po oddaniu należnych honorów wojskowych pomnikowi honwedów, z temiż samemi honorami wspólnie złożyć wieniec na pomniku jen. Hentzego.

Byłoby to zupełne pojednanie się z przeszłością, ostatecznem przypieczętowaniem ugody prawno-politycznej. Z uniesieniem przyjęto tę myśl we Węgrzech, ale ciągle szczująca przeciw wspólnej armii skrajna lewica podniosła straszny krzyk przeciw tego rodzaju „atentatowi“, a hr. Apponyi, przewódzca umiarkowanej opozycyi stanął, z powodów partyjnych, po stronie skrajnej lewicy.

Onegdaj odbyła się narada gabinetu węgierskiego w tej sprawie, tudzież kościelnej i walutowej. Słychać było ponownie o dymisyi ministrów Csakiego, Wekerlego i Szilagyego. O przebiegu tej narady zachowują zupełną tajemnicę. Wczoraj odczytano w węg. Izbie posłów zaproszenie na uroczystość d. 2. listopada. Dyskusya nad niem rozpocznie się dziś. Opozycya zamierza w ten sposób manewrować przy głosowaniu nad współudziałem Izby, aby złożenie wieńców na pomniku Hentzego nastąpiło dopiero d. 3. bm. a więc po uroczystości honwedzkiej.

Morningpost omawiając mowy delegacyjne hr. Kalnokiego, utrzymuje, że Anglia tylko w związku z trójprzymierzem może prowadzić korzystną politykę.

Jak półurzędowy paryzki *Temps* — ze źródła podobno wielce podejrzanego — donosi, dała Rosya do zrozumienia Porcie, iż pod pewnemi warunkami może odzyskać utracone w ostatnich latach prowincye na Bałkanach.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Grecyą a Rumunią powstało ztąd, że zmarły niedawno temu kapitalista grecki Zappa, przeznaczył swój, w Rumunii znajdujący się majątek wartości 20 mil. franków, na rozmaite zakłady publiczne w Grecyi. Tymczasem sukcesorowie rumuńscy zaprotestowali przeciw temu, i spór ma być d. 31. bm. przed sądem rumuńskim w ostatniej instancyi rozstrzygniętym. Ponieważ atoli Rumunia odrzuciła propozycyę Grecyi, aby spór ten oddano sądowi polubownemu do decyzyi, oświadczyła Grecya, iż zrywa z Rumunią stosunki dyplomatyczne i odwołuje swego posła z Bukaresztu, a nadto i wszyscy konzulowie greccy otrzymali rozkaz niezwłocznego opuszczenia Rumunii.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 18. października. Komisya dla prawa karnego przyjęła po ożywionej debacie §. 57. dotyczący poczytalności zbrodniarzy, w duchu projektu rządowego, a odrzuciła poprawki pp. Zuckera, Weebera, Pinińskiego, Schorna i Płażka.

Wiedeń d. 18. października. Tutejsza ambasada hiszpańska zapewnia, że stan zdrowia małego króla hiszpańskiego nie budzi wcale żadnych obaw. Król choruje na żołądek, ale spi spokojnie i przyjmuje pokarm.

Budapeszt d. 18. października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów sejmu węgierskiego odczytał marszałek zaproszenie komitetu budowy pomnika dla honwedów poległych w r. 1848, wszystkich posłów na uroczystość odsłonięcia tego pomnika.

Petersburg dnia 18. października. Emigracyę włościan z Galicyi i Bukowiny do Rosyi, uważają pisma rosyjskie jako błąd polityczny. Półurzędowe *Petersb. Wiedomosti* ubolewają nad tymi włościanami, ponieważ wobec teraźniejszej smutnej sytuacyi włościaństwa w Rosyi, posieleńcy ci będą mieli z wielkiemi trudnościami do walczenia.

Paryż d. 18. października. Import do Francyi wynosił we wrześniu 261, eksport 291½ mil. fr. We wrześniu roku zeszł. wynosił import przeszło 391, eksport przeszło 311 mil. fr. Wrześniowy eksport tegoroczny pozostał w tyle za przeszłorocznym o 144 mil. fr.; ubytek w imporcie tłómaczy się lepszem żniwem tegorocznem, ale też o prawie 40 mil. fr. mniej surowych płodów do fabrykacyi importowano, i o 11 mil. fr. mniej fabrykatów eksportowano. W ogóle w pierwszych 9 miesiącach b. r. o 33 mil fr. mniej fabrykatów eksportowano.

Minister wojny wysłał komisyę, złożoną z oficerów sztabu jeneralnego i inżynierów kolejowych dla dokładnego zbadania dróg, wąwozów i pozycyj strategicznych w Wogezach.

Berlin d. 18. października. W skutek oporu rządu bawarskiego odstąpił rząd Rzeszy od myśli podwyższenia podatku od piwa dla częściowego pokrycia kosztów, spowodowanych nowem przedłożeniem wojskowem.

Berlin d. 18. października. Sejm pruski zwołano na 9. listopada.

Bukareszt 18. października. Ponieważ poseł rumuński w Atenach jest na urlopie, przeto rząd rumuński polecił kierownikowi poselstwa w Atenach i konsulom, ażeby opuścili terytoryum greckie. Honorowi konsulowie zaprzestaną swych funkcyj.

Kwarantanę zredukowano z 8 na 5 dni.

Konstantynopol d. 18. października. Odpowiedź Porty na notę rosyjską w sprawie Stambułowa odeszła onegdaj.

Belgrad d. 18. października. W kołach rejencyjnych sądzą, że będzie można od skupczyny zażądać prowizorycznej prolongaty dotychczasowego traktatu handlowego z Austro-Węgrami.

Według *Nowego Listu*, urzędnicy w ministeryach jeszcze nie otrzymali płacy za wrzesień.

Wiedeń dnia 18. paździer. godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 312.50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 61 75 Akcje węgierskie Banku kredytowego 358·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151 85. Akcje Unionbanku 241·75. Akcje kolei Karola Ludwika 215·50. Akcje kolei Północnej 278·75 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 98·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 40·80. Akcje kolei Państwowej 288 65. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północnowschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 162·50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 175·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 224·75 Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 223 30 Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 119·37.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —.—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 112·50. 5% renta węg. papierowa 100 40. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. Października (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	214.50	217 50
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	242 50	245 50
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a	336 —	340.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	215 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat	100·85	101·55
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 60	108·30
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·15	98.85
Banku krajowego 4½ % los w 51 latach	98 50	99 20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	96 —	96 70
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	94·50	95 20
„ „ „ „ 4½% los. w 53 l.	99 75	100 45
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94 —	94 70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 50	55 50
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	50 —	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104·80	105 50
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94 30	95·—
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101 70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1878 6% w. a.	103·50	—·—
„ „ z roku 1882 4½%	97.70	98 40
„ „ 4%	91.40	92 10
V Losy		
Losy miasta Krakowa	22·75	24 75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·66	5 76
Napoleondor	9·47	9 57
Półimperjał rosyjski	9 60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·18½	1.28½
Rubel rosyjski papierowy	1 18½	1.20½
100 marek niemieckich	58.50	59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 18 października.

Hotel Zorża. J. Obertyński z Ohnowa. M. hr. Dzieduszycki z Tarnowa. St. Cieński z Wodnik. D. Poglodowski ze Swokowic. O. Schmid z Przemyśla. G. Platz z Borysławia. F. Pfeifer z Witkowic.

Hotel Szwajcarski. Dr. H. Markiewicz z Sambora. P. Machinko ze Stróża. W. Kosiba z Buska. J. Szmeya z Hotzenplotz W. Tomdler z Wiednia. G. Saruba z Białej.

Hotel Warszawski. J. Pawlikowski z Chorzowa. M. Buczyński z Adamówki. F. Majewski z Marjampola. W. Turek z Szczytna. K. Pawłowski z Rożniatowa. S. Marszycki z Leżachowa. A. Seleski z Rudawy. S. Woroszyński z Postołówki. Z. May, M. Luksic, W. Jaffe z Wiednia, S. Fialla, H. Schalheim z Pragi. K. Łuczko z Podgórza. W. Rojecki z Liwcza.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Odchodzą						
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

PANNA SŁUŻĄCA, Niemka, rozumiejąca po polsku, poszukuje odpowiedniej posady w mieście lub na wsi. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya *Gazety Narodowej.* 403

KUCHARZ uzdolniony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje zaraz posady. Adres: Władysław Reichel w Olszanicy dolnej. 402

PEDAGOG pensyonowany poszukuje posady domowego nauczyciela. Warunki nmiarkowane. Adres poda Administracya Gazety. 401

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2.

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 243

Otwarcie restauracyi

Podpisany ma zaszczyt donieść, że z dniem 8. października otwiera

przy ul. Jagiellońskiej l. 16

Restauracyę, handel wina,

skład piwa okocimskiego i Lilienfelda.

Przyrzekając skrzętną usługę, nader doborowe potrawy i napoje, proszę o łaskawe względy.

Z szacunkiem *Teofil Teichmann*
3929 propinator miasta Lwowa.

Młody człowiek

z ukończoną szkołą rolniczą w Czernichowie, szkołą gorzelnianą w Dublanach i kursem buchhalteryeznym we Lwowie, poszukuje zaraz praktyki w wzorowem gospodarstwie. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: L. D. post. rest. Czudec pod Rzeszowem. 3958

PROSZEK PERSKI luźny na wagę, w liściach, we flaszeczkach.
PROSZEK „Andela" w puszkach.
PROSZEK „Zacherlin" we flaszeczkach.
ROZPYLACZE gumowe do proczku.
TYNKTURA „Hartmanna" na pluskwy.
PROSZEK na szwaby.
BORAKS mielony na szwaby. 3635
ŁAPKI na szwaby.

Przeciw molom Naftalina, Saszetki naftalinowe, Papier naftalinowy, Kamfora, Pieprz, Paczula, Piżmo, Kamfora naftalinowa

dalej

Przeciw muchom Lep, Papier, Trzaski,

poleca

ALOJZEGO HÜBNERA

we Lwowie. 3649

Pierwsze, najlepsze i najtańsze źródło do nabycia

miodu i wosku.
MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież **MIÓD** suszony w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach). 3549
Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane

HERBATY
chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wyslewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 3709

ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Każdą chorobę
bez wyjątku 3807
wyleczyć można za pomocą

Poradnika Lekarskiego
napisanego przez
Księdza Kneippa.

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało.)
Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką **zł. 1·10.** Z oprawą zł. 1·25, z przesyłką zł. 1·40.
Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t. Kalendarz zdrowia, dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku (z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct. Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem**, płaci za wszystko: bez oprawy tylko zł. 1·80, z oprawą tylko zł. 2·20. już z przesyłką franco. **Należytość** uprasza się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka
Poznań (Prusy) Rynek 53—54.
Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze a odbierze go bezpłatnie).

C. k. uprz. Berkfeldzkie Filtry
zbadane przez najpoważniejsze instytucye w Europie i zalecane z powodu, iż dostarczają wody **bezwarunkowo** oczyszczone z wszelkich bakteryj.
Powyższe filtry jedynie dają wszelką pewność, iż woda przez nie przeczyszczona nie zawiera chorobotwórczych bakteryj zwłaszcza bakteryj cholerycznych, tyfusowych itp. Szybkie i zupełne oczyszczenie wody.
Ceny: **Filr kroplany** dla rodzin złr. 8. **Filtr domowy** dla wodociągów, dostarcza około 2 litry w minucie złr. 30. — **Filtr pompowy** dla źródeł, cystern i wody rzecznej około 3 litrów w minucie złr 85.
Zarazem polecamy filtry o każdej ilości mającej się dostarczyć czystej wody i dla każdej cieczy. Ilustrowane cenniki gratis i franco. 3915

Niederlage der k. k. priv. Berkfeld-Filter Wien, III/1. Baumgasse 5.

Gotówką za złoto i srebro.

Wszelkie zamiany i wypłaty za złoto i srebro, których z dniem 1. września br. **c. k. Mennica główna w gotówce uskuteczniać już nie może,** załatwiam po najwyższych cenach, stosownie do dziennego kursu. 3860

Oesterreichische Gold- u. Silber-Gekrätz- u. Scheldeanstalt

LOUIS ROESSLER & Com.

(Commandite von Dutschka & Co.) **Wien, VII./3. Kaiserstrasse Nr. 80.**

Telegram! Taniej jak wszędzie Telegram!

Największy skład — Największy skład

Najważniejsze

dla **Magistratów, zwierzchności i urzędów gminnych, klasztorów, szkół, szpitali, zakładów karnych, pp. aptekarzy, restauratorów i kawiarzy, właścicieli i zarządów dóbr, domen, folwarków, zakładów fabrycznych itp.**

KWAS KARBOLOWY

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Siarczan żelaza 3650

i wszystkie inne środki desinfekcyjne.

Hurtowna sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie tylko u

ALOJZEGO HÜBNERA
we Lwowie.

Dla urzędów i zakładów ułatwienia w warunkach płatności.

Telegram! Taniej jak wszędzie Telegram!

Wyroby krajowe dobre i tanie!

Kupujmy co kraj produkuje! — Kupujmy co kraj produkuje.

Centralny Bazar wyrobów krajowcyh
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5, I. piętro
poleca na sezon jesienny i zimowy

Sławuckie bundy męskie i rotundy damskie,

Sukna
na paltoty, ubrania, pokrycia futer i liberje.

Kocyki do podróży i na łóżka
pluszowe i z wełny wielbłądziej.

Skarpetki wełniane i papucie,

Barchany białe i kolorowe
w najróżnorodniejsze desenie.

Chustki ciepłe damskie i pledy męskie
z wełny wielbłądziej i owczej. 3888

Wata wełniana.

Sardaki damskie, męskie i dziecinne
z futrem i bez futra, gładkie sukienne i wyszywane.

Ubrania dla małych chłopców.

Makaty buczackie i kilimy
z Okna, Tok i Medynia.

Sienniki. — Chodniki.

Wyroby krajowe dobre i tanie.

Wyciąg

z ogłoszenia z dnia 4. października 1892 względem zabezpieczenia kontraktowego rozmaitych robót około wojskowej pościeli i łóżek na rok 1893 w drodze publicznej rozprawy.

Wzmiankowana rozprawa odbędzie się dnia 20. października 1892 w c. i k. wojsk. magazynie pościeli i łóżek we Lwowie (ul. Zyblikiewicza l. 31) co do stacyj: Lwów, Brzeżany, Złoczów i Żółkiew, zaś w dniu 26. października b. r. w c. i k. magazynie powiatowym w Stanisławowie dla stacyj: Stanisławów, Kołomyja i Czortków, zawsze o godz. 10. przed południem i przyjmują się wtedy pisemne i ustne oferty.

Pisemne oferty muszą być zaopatrzone marką stemplową na 50 ct., przy ustnych ofertach należy złożyć markę stemplową wartości 1 złr.

Wszystkie oferty winne być odpowiedniem porękiem (wadyum) zabezpieczone.

W Brzeżanach, Złoczowie i Żółkwi, dalej w Kołomyi i Czortkowie można także wnosić tak pisemne jak i ustne oferty w dniu 17., względnie 24. października b. r. do godz. 11 przed południem na ręce komisyi, która w tych dniach w każdej wymienionej stacyi w kancelaryi c. i k. komendy stacyjnej urzędować będzie. Pisane tam podane oferty odeszle ta komisya nie otwierając je, do c. i k. wojsk. magazynu pościeli we Lwowie, lub do c. i k. magazynu prowiantowego w Stanisławowie do dalszego urzędowania i rozpatrzenia.

Każdy oferent z dniem podania swej oferty uważany bywa w obec wojskowego erarjum za kontraktowo zobowiązanego, władze wojskowe zaś dopiero z dniem potwierdzenia oferty przez dotyczącą instancyę.

Bliższych szczegółów w ogóle, a w szczególności co do wysokości złożonego wadyum, nadesłania świadectw uzdolnienia i uczciwości, spisywania ofert (wzór) zasięgnąć można z ogłoszenia w tej gazecie Nr. 246 z środy dnia 12. października b. r., wreszcie w godzinach urzędowych w c. i k. wojsk. magazynie pościeli we Lwowie, w c. i k. wojsk. magazynie prowiantowym w Stanisławowie, dalej w c. i k. filialnych magazynach wojskowych w Brzeżanach, Złoczowie, Żółkwi, Kołomyi i Czortkowie.

Lwów, dnia 8. października 1892. 8944

C. i k. wojskowy magazyn pościeli i łóżek.

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW. 3778

COGNAC

najlepsza marka francuska **Imperial 3 gwiazdki**
aromatyczny, wzmacniający żołądek, chroniący przeciw wszelkim chorobom zaraźliwym, febrze, malaryi, cholerze, rozsyłam z zapłatą po otrzymaniu towaru (nieznajomym tylko za zaliczką), oclony i franco do wszystkich miejsc Austro-Węgier **koleją jako fracht** w beczułkach pojemności litrów 25 i wyżej, po złr. 1·70 za litr — w skrzynkach po 12 flaszek, każda o 70 centylitrach po złr. 1·75 za flaszkę, lub 24 flaszek każda o 35 centylitrach po złr. 1·05 za flaszkę; — **jako próbę pocztą** beczułeczka o 4 litrach pojemności złr. 8·50, lub kosz o 3 wielkich flaszkach za złr. 5·55. 3945

R. Maiti, Capo d'Istria.

Wiedeń, „Hotel Metropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**
300 pokojów i salonów (od 1 złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser** dyrektor

Wyjaśnienie.

Są ludzie, którym cudze powodzenie spokoju nie daje! Niedawno jeden z naszych

współzawodników
popadł prawie w szaleństwo

z powodu wielkiego powodzenia, jakim się cieszy

Koniak hrabiego Esterhazego

gdy tymczasem o jego wyrób nikt się zgoła nie pyta, czego głównym powodem jest licha wartość fabrykatu. Współzawodnik ten nie waha się rozszerzać kłamliwych pogłosek, które w jego przekonaniu zaszkodzić nam mają.
Tego rodzaju konkurencya zasługuje chyba na... ubolewanie.
Wobec licznych, a oszczerczych i kłamliwych pogłosek, nadmieniamy z naszej strony, że **wyłącznie**

tylko koniak hr. Esterhazego

na wszystkich wystawach odznaczano pierwszemi nagrodami że wyłącznie tylko

hr. Esterhazego Fabryka koniaku

posiada tysiące uznań i pism dziękczynnych zarówno od powag naukowych i lekarskich, jakoteż od ludzi fachowych, kupców, aptekarzy i szerokiej publiczności, że nareszcie wyłącznie tylko

Koniak hrabiego Esterhazego
jest powszechnie ulubiony i poszukiwany.

W podobnych sprawach jedynie miarodajną są szerokie koła konsumentów i odbiorców, a te dawno już wydały swój ostateczny wyrok, że

najlepszym z pomiędzy wszystkich
jest koniak hr. Esterhazego.

Za dobroć i jakość naszego fabrykatu dajemy poręczenie — gdyż to właśnie zjednało nam ogólne uznanie, a usiłowaniem naszem pozostanie i nadal zaskarbiać sobie coraz większe zadowolenie naszych odbiorców, chociażbyśmy mieli do coraz większego szaleństwa i wściekłości pobudzać naszych współzawodników.

Z poważaniem
Hr. Gézy Esterhazy'ego
3962 fabryka koniaku w Angyalföld.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Ogłoszenie.
Otwarcie biura informacyjnego
c. k. austr. kolei żelaznych we Lwowie.

Dnia 1. listopada 1892 odbiera c. k. Dyrekcya ruchu we Lwowie w własny zarząd **biuro miastowe** c. k. austr. kolei państwowych, któremi dotychczas zarządzała firma: Józef I. Leinkauf we Lwowie hotel Żorża, i będzie niem nadal administrować pod nazwą: **Biuro informacyjne c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie (ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial).**

Do **zakresu działania** tego biura informacyjnego będzie należeć:
1. Udzielanie informacyi w wszelkich sprawach taryfowych i przewozowych na drogach żelaznych;
2. Wydawanie zwykłych cywilnych biletów w ruchu miejscowym i bezpośrednim;
3. Przyjmowanie zamówień na zeszyty zestawianych biletów jazdy i wydawanie tychże;
4. Sprzedaż taryf.

Godziny urzędowe oznacza się dla dni powszednich od 8 rano do 3 po południu, dla niedziel i dni świątecznych od 9 rano do 12 w południe.

Pisemne zapytania w sprawach taryfowych i przewozowych, jakoteż zamówienia na zeszyty zestawianych biletów należy adresować do „Biura informacyjnego c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ulica Trzeciego Maja l. 3, hotel Imperial". 3960
Lwów, w październiku 1892.

C. k. Dyrekcya ruchu.

†

SEWERYN NOWIŃSKI

doktor wszech nauk lekarskich,
były radny miasta Lwowa i właściciel realności,
urodzony w roku 1811

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami przeniósł się do wieczności w poniedziałek dnia 17. października b. r. o godzinie 9. z rana.

W nieutulonym żalu pozostała wdowa, zaprasza przyjaciół i znajomych, na pogrzeb, który się odbędzie we środę dnia 19. października b. r. o godzinie 4. po południu z domu pod l. 48 ulica Sykstuska do grobowca familijnego na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 17. Października 1892. 3964

†

Zofia z Lamów
SZAFRAŃSKA

żona nauczyciela ludowego,
była praktykantka szkoły imienia św. Elżbiety,

opatrzona śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach przeniosła się do wieczności dnia 17. października b. r., w 25. roku życia.

W smutku pogrążony mąż wraz z matką zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w środę dnia 19. października b. r. o godzinie 3½ po południu z domu pod l. 11 przy ulicy Gołębiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 18. października 1892. 3965

Hydrauliczne prasy z fabryki oleju.

Przyrządy do pompowania. Kotły rurowe 30□ mt. powierzchni ogrzewalnej, 2·1 mtr. długości, 1·18 mtr. średnicy. **Rury blaszane** z flauszami (Blechheizrohre sammt Flauschen) 210 m/m. średnicy. **1 młyn z granitowemi kamieniami** (Kollergang). Wszystko w najlepszym stanie

tanio do sprzedania.

Reichmann & Jeral
Praga.

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 3829
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.

Wzory bezpłatnie.

Skład we Lwowie u **Jana Szumana, plac Bernardyński 14.**

Dostawa kainitu.

Staraniem kałuskiego oddziału Tow. gosp. zniżoną została cena **dostawy kainitu z warzelni do dworca kolejow. w Kałaszu na**

11 złr. w. a. 394[illegible]

Worki, listy, certyfikaty, wysyłać pod adresem: **Ajencya krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Kałuszu**
Na żądanie wypożycza się worki za opłatą 10 ct. od sztuki, odesłanej franco Kałusz

10 medali zasługi 12 dyplomów uznania
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE i TOALETOWE.

MAGNOLINA
skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. MAGNOLINA usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska,
do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. — Flakon 80 ct.

BRILANTINA,
nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk. — Cena 50 centów.

Olejek chino-taninowy, 31
działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct,

Esencja miętowa do płukania ust,
oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

PROSZEK ROŚLINNO-ALKALICZNY
do czyszczenia zębów.
Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i cuchnienie zębów.
Pudełko 30 i 60 centów.

JAN IHNATOWICZ
we Lwowie sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka róg Bolmów; w Krakowie Sukiennice l. 2; w Czerniowcach Rynek l. 2.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).